

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
**W Warszawie:** Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
**W Królestwie i Cesarstwie:** Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
**W W. Ks. Poznańskiem:** Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
**W Galicyi:** Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE.

POD REDAKCYA

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń“ (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.  
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

## Od Redakcyi.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę kwartalną, o wczesne nadsyłanie której, o ile można wprost do Redakcyi, uprzejmie prosimy.

Początek obszerniejszej pracy Ks. Karola Niedziałkowskiego, p. t. „Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków“, rozpoczynającej się w Nr-ze dzisiejszym, wszyscy nowo-przybywający abonenci otrzymają — bezpłatnie.

## KRYTYCYZM NASZEJ EPOKI I WIARA PROSTACZKÓW

przez  
 Ks. Karola Niedziałkowskiego.

Najpewniejszą przeto jest rzeczą i doświadczeniem stwierdzoną, że powierzchowne kosztowanie filozofii może do bezbożności pobudzać, głębsze zaś z niej czerpanie do religii napowrót przyprowadza. (Bakon Werulamski.)

### I.

„Boski“ Plato twierdził, że „ludy dopiero wtenczas będą szczęśliwymi, gdy filozofowie zostaną królami, a królowie filozofami“. Marzenie greckiego mędrca spełniło się o tyle, że filozof został już nie królem jednego kraju, lecz panem całego świata. Po śmierci Antonina, przybrany syn jego, uczeń filozofów i sam filozof, zasiadł na tronie imperatorów. W jego osobie zjednoczyły się: największa władza, najlepsza natura i najwyższa mądrość ludzka — i panowały światu przez lat dwadzieścia prawie. I oto, pod koniec już życia cesarza-filozofa, widzimy niezmierny tłok na placu Marsowym i przygotowania do wielkiej uroczystości. Tłumy ludu, błyszczące szeregi wojskowe, kapłani w wieńcach laurowych, filozofowie i mędrcy w swych płaszczach szerokich — czekają... Ukazuje się uroczysta procesya: najznakomitsi senatorowie i urzędnicy niosą, na marach złotemi opianami i kobiercami okrytych, postać kobiecą z wosku urobioną i wnoszą do olbrzymiej a ozdobnej piramidy, na środku placu stojącej. Kollegia kapłańskie intonują hymny, wojsko wykonywuje taniec wojenny, a rozrzewniony imperator rzuca do piramidy palącą się, wonną pochodnię. Wybuch ognia olbrzymi, a ze szczytu wznosi się ku niebu orzeł, poważny zaś siwowłosy senator przysięga, jako widział duszę „boskiej“ Faustyny przez bogi do swego grona przyjętą. Radość z tego powodu niezmierna, okrzyki idą w błękity, bo niebo rzymskie wzbogaciło się nową boginią. Oczywiście potem nastąpiły uczty i igrzyska, później stanęła na Forum wspaniała świątynia, cześć nowej bogini poświęcona; miała ona swoich kapłanów, a mędrcy i filozofowie przychodzili bić czołem przed ołtarzem rozpustnicy, cudzołożnicy i samobójczyni. Wkrótce potem znowu uroczy-

stość wielka odbywała się, na północ od morza Tyrreńskiego, w bogatym Lugdunum; było to święto boga-cesarza Augusta. Nad cyrkiem powiewała purpurowa zasłona, a wszystkie miejsca szczelnie zajęte przez lud, do najwyższego stopnia podniecony, bo to już ostatni dzień nadzwyczaj zajmujących zabaw z ludźmi dziwnego rodzaju, którzy się chrześcianami zowią. Już poprzednio z ich łaski lugduńczycy doznali niemało silnych wrażeń. Na Forum, wobec niezliczonego tłumu, legat cały dzień sądził, oprawcy do wieczora pracowali, a widzowie patrzyli, jak ciała młodych kobiet odpadało kawałkami pod uderzeniami wciąż odnawianych różeg; potem tłum miał uciechę, zabijając niesionego do więzienia 90-letniego biskupa Potyna, co już chodzić sam nie mógł. W dniu 2 Sierpnia igrzyska były jeszcze bardziej zajmujące: wśród dwóch szeregów posługaczy, podcinających biczem przechodzących skazańców, weszli na arenę: Maturus, Attalus, Sanctus i Blandyna. Gdy ta ostatnia, zawieszona na niskim krzyżu, czekała aż ją rozszarpią dzikie zwierzęta, (które jej jednak nie ruszyły), tamci, po ubiczowaniu, szarpani byli przez bestye, a potem posadzeni na rozpalonych krzesłach żelaznych. Maturus ciągle milczał, a Attalus, gdy woń jego spieczonego ciała rozeszła się po amfiteatrze, odezwał się z oburzeniem do tłumu: „otóż to jest pożeranie ludzi, jak wy to czynicie, my zaś ani nie zjadamy ludzi, ani nic innego złego im nie czynimy“. Ten fa n a t y z m (jakby to dziś powiedziano) do najwyższego stopnia podbudzał nerwy widzów, więc drżeli rozkosznie, gdy, w ostatnim dniu igrzysk, weszli na arenę: 15-letni chłopiec Ponticus i niewolnica Blandyna, niezmiernie wątłej budowy ciała, a osłabiona poprzedzającymi mękami i długim pobytem w niskim i cuchnącym więzieniu. „Przysięgnijcie na bogi!“ wołano zewsząd; nie chcieli, więc rozpoczęły się męki, i chłosta, i bestye, i ogień. Gdy Ponticus skonał, cała nienawiść katów i widzów wysiliła się na wpół żywą Blandynę. Ubiczowaną i rozciągniętą na torturze, posadzoną na rozpalonym krześle, a potem, uwinieętą w sieć, oddano dzikiej krowie na pastwę. Krowa podrzuciła ją wysoko rogami, gdy spadła, deptała i znowu podrzuciła... a motłoch i panowie, kapłani i kapłanki, mędrcy i filozofowie klaskali w dłonie i wrzeszczeli z zachwytem. Widowisko skończyło się dość monotennie, bo na sąsiednim placu ścięto poprostu głowy 24-m chrześcianom, mającym obywatelstwo rzymskie. Lud uraczony, rozszedł się do domów, chwalać łaskawego cesarza, „kochanka ludu“ — jak mówi poeta — że za jego pozwoleniem tak dobrze się ubawił, i tylko mędrcy i filozofowie rozprawiali potem dość długo o szczególnej naiwności i głupocie tych ludzi, którzy, bez żadnych powodów, wbrew zdrowemu rozumowi, woleli ginąć w mękach, niż żyć spokojnie, złożywszy ofiary bogom: Faustynie, Poppei, Verusowi (1) i innym. Nie oni jedni zresztą byli tego przekonania; podzielali je ludzie, których pełno było w owym czasie, a którzy skromnie nazywali siebie gnostykami, t. j. wiedzącymi (postępowymi, jak się to dziś mówi), mądrymi, bo jakoby całą gnozę (wiedzę) posiadli. Wiedza ta i mądrość, jak dziś nikomu nie tajno, była nanką, utkaną z najdziwniejszych bajek o dwóch bogach zawsze sobie wrogich, o mnóstwie eonów męzkich i żeńskich, mnożących się przez rodzenie, o demiurgu, stwórcy świata z materji odwiecznej a złej z natury swojej, o uwię-

(1) Wszystko troje ubóstwieni, a słynni z rozpusty.

zionych w niej częściach światłości, uronionych i do niej napowrót dążących. Jedni z nich (enkratycy) zalecali celibat powszechny i brzydzili się małżeństwem, jako rzeczą z gruntu złą i niegodziwą, inni (antynomiści) pozwalali na wszelkie wyuzdania zmysłów, „podług zasady, że wszystko co zmysłowe, co zewnętrzne, jest rzeczą zupełnie obojętną i że każdy dobry gnostyk okazywać powinien wzgardę swoją demiurgowi, przez poniewierkę ograniczających swobodę praw jego, a mianowicie dekalogu, obrachowanego na ujarznienie wyższego ducha ludzkości“. (2) Posiadając tak wysoką mądrość, będąc pewnymi, że należą do uprzywilejowanych istot, w których przeważa dobro i światłość (*spirituales*), z najwyższą pogardą patrzyli na „ograniczonych“ katolików, których bez ceremonii nazywali zwierzęcymi (*animales*), i którzy dawali się bez żadnej racji ni potrzeby mordować i męczyć za eona — Chrystusa. Oni, oświeceni, nie byli tyle naiwnymi, „nie chcieli wcale słuchać o męczeństwie za Chrystusa i Jego naukę. Zbawiciel i bez ich wyznania pozostawał tem, czem był, zresztą nie czcili Go oni jako Boga. Gnostycy nie potrzebowali żadnego wyznania, któreby na nich tylko niejedną przykrość ściągnąć mogło; wystarczała im wiara, że byli doskonałymi, że szli z nieba i do nieba wracali“. (3) Nie godzi się zaprzeczać, że bardzo trzeźwo i krytycznie na rzeczy patrzyli, jak gdyby pili ze źródła „ostatnich zdobyczy umysłu ludzkiego w XIX wieku“; pomimo to, już w III-cim wieku, mądrość ich zwietrzała i pochylili się ku zachodowi. Natomiast zeszła nowa gwiazda: pojawili się ludzie, głośno i z wielką pewnością zapowiadający, że co było przed nimi — niedorzecznością było, a oni dopiero doszli całej prawdy przyrodzonej i nadprzyrodzonej; głosili, że przez ścisłą krytykę zdrowego rozumu, uwolnili chrześcian od naiwnych przesądów prostaczych katolików i przynoszą światu światło, zbawienie i wyzwolenie,—byli to Manichejczycy. „Ty wiesz, powiada były ich uczeń, Św. Augustyn, w liście do Honorata, ty wiesz, żeśmy nie dla żadnej innej przyczyny poszli za tymi ludźmi, tylko dlatego, że oni twierdzili, jakoby pozbyli się straszliwej powagi wiary, — i swoich stronników po drodze czystej nauki prowadzą do Boga i od wszelkiego błędu uwalniają. Cóż innego przywiódło mnie do tego, żem, pogardziwszy religią, przez rodziców w dzieciństwie do serca mi wlaną, gorliwie trzymał z tymi ludźmi i słuchał ich, — jeżeli nie to tylko, że mówili, iż my, katolicy lekamy się zabobonów i że przed użyciem rozumu Kościół wymaga od nas wiary, gdy oni jej od nikogo nie żądają, ale pierwej rozwijają i rozszerzają prawdę.“ (4) Więc najpierwej, na mocy swej głębokiej krytyki, wszystkie bez wyjątku księgi Starego Testamentu ogłosili za dzieło dyabelskie, Nowy Testament przyjęli... wyjąwszy to, co im się w nim nie podobało, a co nazwali dodatkiem późniejszym, przez złych

(2) Encykl. Kościelna (Warszawa) t. VI. p. 233.

(3) Ibid.

(4) *De utilitate creden.* c. 1.

## Czarny Prokop.

POWIEŚĆ USNUTA NA TLE ŻYCIA OPARYSKÓW KARPAKICH

przez

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg).

Gdy rozkaz został spełniony, sędzia zapytał:

— *Verstehen sie deutsch?* (Umiecie po niemiecku?)

— Rozumiem.

— A więc dobrze — mówił sędzia dalej po niemiecku. — Niech pan aktuarysz pisze protokół.

Młody człowiek wyjął z za ucha gęsie pióro, umoczył je w ogromnym kałamarzu szklannym, obok którego stała takich samych rozmiarów piaseczniczka, i po papierze chropowatym puścił pióro z takim zapałem, że w koło zaczęły bryzgać drobne krople atramentu.

Na pierwsze zapytanie Prokop odpowiedział spokojnie. Gdzie i kiedy się urodził, jaką religię wyznaje, jakiego jest stanu. Gdy oświadczył że pochodzi ze szlachty, mandatarysz głowę podniósł i zapytał:

— A dowód na to?

— Na szczęście mam przy sobie legitymację — od-

ludzi wymyślonym. (5) Nauki ich streszczać nie myślę, bo jest dość znaną, przypomnę tylko, że i oni wierzyli w dualizm bóstwa, w rozproszenie światłości przez rodzenie (z tą zabronienie małżeństwa i łatwa do odgadnięcia moralność). Słońce, podług nich, jest Bogiem i Chrystusem, dusze oczyszczone wznoszą się ku słońcu i księżycowi, czem się tłumaczy stopniowe wzrastanie światła księżyca: gdy dojdzie do pełni, wylewa zebrane dusze w świat światłości, niby wiadro pełne wody i nanowo zaczyna się napępiać. Trzęsienie ziemi — to nic innego tylko Omofor, trzymający ją na barkach, dla ulżenia sobie, przekłada ją z jednego ramienia na drugie. Człowiek ma dwie dusze; Panna światłości, z całym wojskiem pomocniczek, za pomocą wdzięków swoich, oswobadza gwiazdy, wyprowadzając na jaw cząstki światłości, tkwiące w firmamencie. Jezus zstąpił ze słońca, a wzięwszy na się postać węża, krążył między ludźmi, objaśniając im ich prawdziwą naturę i t. p. Gdy ich pytano, jakie mieli dowody tych twierdzeń swoich, odpowiedzieli, że tak napisał Manes, ich nauczyciel, który siebie nazywał Parakletem i Duchem Św., a uczniowie uważali go za mistrza, który dopełnił Nowy Zakon, jak Chrystus Stary Testament wypełnił. Cały też ich, rzekomo wysoce rozumowy i ścisłe naukowy, charakter pojęć religijnych zasadał się na wierzeniu słowom swego nauczyciela i komentowaniu takowych, jak gdyby Manes był profesorem uniwersytetu w Jenie czy Genewie, lub należał do jakiej redakcyi XIX wieku, posiadającej panteon mądrości ludzkiej i nieomylną na zawsze prawdę. Prawdziwie oburzające zaślepienie! Trudno opowiedzieć, jak bardzo Manichejczycy swój system naukowo-krytyczny cenili, jak nielitościwie urągali „głupim“ i „nieoświeconym“ katolikom. Niestety, bieg wypadków nie usprawiedliwił ich wysokiej o sobie opinii, — mądrość ich okazała się wielkiem głupstwem. Zgaśli, i tylko od czasu do czasu teorie manechijskie wybuchały w ruchach socjalistycznych, mordach, paleniu kościołów przez pryscylianistów, bogomilów, albigensów, waldensów i innych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## ŻYD, JUDAIZM

ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przekład s francuskiego)

(Dalszy ciąg).

„Deputowani z cesarstwa francuzkiego i z królestwa włoskiego na synod hebrajski, zwołany dekretem z dnia 30 Maja 1806 roku, przejęci wdzięcznością za ciągle dobro-

(5) Ktośby powiedział że zgłębiał Baura lub Renana.

rzekł podsądny i z kieszeni ją wyjąwszy wręczył policyantowi, ten zaś poniósł ją do stołu sędziego.

Pan Klein rzucił na legitymację tylko jedno spojrzenie, poczem położył ją na stół i krucicą przycisnął. Teraz z papieru, który przed nim leżał zaczął czytać:

— Jesteście oskarżeni o rabunek; o podburzanie chłopów do oporu przeciw władzy; o pobicie spokojnego człowieka wyznania mojżeszowego w jego własnym domu; o znieważenie sądu; o niebezpieczne pogroźki wymierzone przeciw sługom sądowym, a to w czasie gdy one spełniały swój obowiązek; o współudział w przemytnictwie, na dowód czego służy odebrana wam krucica i kapciuch z tytoniem z kontrabandy pochodzącym; nakoniec kmieć tutejszy, Wasyl Guła, oskarża was o uwiedzenie mu córki małoletniej.

— Łże! — Prokop przerwał.

— Cicho! teraz sąd mówi! — mandatarysz zawołał. Oskarżenie jest więc ciężkie — ciągnął spokojnie — ale nim do szczegółowego przystąpię badania, zapytuję was wpierw, Prokopie Wysocki, ażali to jest prawdą, że wezwanie sądu, byście się stawili tu, do kancelaryi, podarliście własnymi rękami i w obecności policyanta nogami deptali. Prawda to?

— Prawda!

Mandatarysz skoczył z krzesła, jakby go co podru-

dziejstwa Duchowieństwa chrześcijańskiego, w wiekach minionych, dla izraelitów w różnych państwach europejskich; pełni wdzięczności za przyjęcie, jakiego izraelici różnych krajów doznawali różnemi czasy od Papieżów i wielu innych duchownych, wtedy, gdy barbarzyństwo, przesady i ciemnota przesładowały i wypędzały żydów z łona społeczeństw; stanowią, że wyrażenie tych uczuć spisane zostanie w protokóle dzisiejszym, ażeby pozostało na zawsze autentycznym świadectwem wdzięczności izraelitów tego zgromadzenia za dobrodziejstwa, jakich poprzednie pokolenia doznały od duchownych rozmaitych krajów europejskich. Stanowią również, iż kopia tych uczuć przesłana zostanie Jego Ekscelencyi ministrowi wyznań.“ (Wyciąg z protokółu posiedzenia d. 5 Lutego 1807 r.)

Postanowienie to powzięte zostało wskutek znakomitej mowy p. Awigdora (Izaaka Samuela), deputowanego na zgromadzenie izraelskie z dep. Alp Morskich. Podajemy z niej następujące ustępy :

„Najsławniejsi moralisci chrześcijańscy zabraniali przesładowań, wyznawali tolerancję, głosili miłość braterską. Święty Atanazy, w księdze I-ej, mówi : „Jestto potępienia godna herezja, chcieć przeciągnąć do siebie siłą, biciem, więzieniem tych, których się nie mogło przekonać rozumem“. „Niema nic przeciwniejszego religii — mówi Święty Justyn Męczennik — jak przymus“ (księga V) i t. d.

„W następstwie to tych świętych zasad moralności, Papieże rzymscy, w rozmaitych czasach, protegowali i przyjmowali do swego państwa żydów przesładowanych i wypędzanych z rozmaitych stron Europy, a Duchowieństwo wszelkich krajów broniło ich w rozmaitych państwach tej części świata. Około środka VII-go wieku Ś-ty Grzegorz bronił żydów i opiekował się nimi w całym świecie chrześcijańskim. W X-tym wieku biskupi hiszpańscy stawiali najenergiczniejszy opór ludowi, który ich chciał mordować. Papież Aleksander II-gi napisał do swoich biskupów list winszujący im rozumnego zachowania się w tej mierze; a w XI-m wieku mnogich bardzo żydów — w dyecezyach Uzes i Clermont, potężnie bronili biskupi. Święty Bernard bronił ich, w XII-m wieku, przed zaciekłością Krzyżowców. Protegowali ich również : Inocenty II i Aleksander III. W XIII-m wieku Grzegorz II uchronił ich, zarówno w Anglii jak we Francyi i Hiszpanii, od wielkich nieszczęść, które im groziły; zabronił, pod karą klątwy, gwałcić ich sumienie i niepokoić ich święta. Klemens V nie tylko ich protegował, ale ułatwił im środki nauczania, a Klemens VII dał im przytułek w Awinionie wtedy, gdy ich przesładowano w całej reszcie Europy.

„Ale lud izraelski, zawsze nieszczęśliwy i prawie zawsze uciemiężany, nie miał nigdy środka ani sposobności objawienia swojej wdzięczności za tyle dobrodziejstw; wdzięczności, którą tem przyjemniej jest okazać, że ją winien ludziom bezinteresownym i podwójnie szanownym. Od ośmiastu wieków położenie w jakim się znajdujemy,

jest jedynem jakie nam się nadarza, aby wypowiedzieć uczucia, któremi serca nasze są przejęte. Ta chwila wielka i szczęśliwa, którą zawdzięczamy naszemu nieśmiertelnemu cesarzowi, jest również najstosowniejszą i najpiękniejszą, aby wyrazić filantropom wszystkich krajów, a mianowicie duchownym, naszą całą wdzięczność dla nich i dla ich poprzedników. Spieszmy więc, panowie, skorzystać z tej pamiętnej epoki i sptaćmy im ten słuszny dług wdzięczności, jaką im winni jesteśmy; wypowiedzmy w tej sali wyraz naszej wdzięczności i złożmy im solennie nasze szczere podziękowanie za nieustające dobrodziejstwa, jakimi obśypywali pokolenia które nas poprzedziły.“

Tak mówił szanowny mówca, a protokół kończy się temi słowy: „Zgromadzenie przyklasnęło mowie p. Awigdora: uchwaliło zamieszczenie jej w całości w protokóle, oraz wydrukowanie, i przyjęło konkluzję: „Taki jest wyraz uczuć zgromadzenia, urzędowego organu narodu żydowskiego“.

Słowa to szlachetne, jasne i autentyczne. Cześć ludziom lojalnym i licznym zapewne, którzy je wyrzekli, cześć tym, którzy ich dotrzymują! Czyż temu, co ci izraelici wczorajsi wyrzekli głosem tak szlachetnym, ośmielią się przeczyć dzisiaj najcenniejsze organa naszego judaizmu? Dlaczego nie? — a jeżeli ktoś sądzi że przesadzamy, to pozwólmy izraelicie Bedarridesowi wyświecić ten punkt mglisty.

„...Gdy w całej Europie panowała nietolerancja, Rzym głosił miłość bliźniego i dawał przykłady łagodności względem tych, co nie należeli do Kościoła. Ale Stolica Apostolska nie ogłosiła nigdy wolności wyznań. Papieże przyjmowali żydów do swoich państw, z myślą ukrytą nawrócenia ich na chrześcijaństwo. Pod tym względem Rzym dzisiejszy jest taki sam jak w średnich wiekach; toleruje on żydów na swem łonie, ale to tylko dlatego, żeby służyli za żywy dowód prawdy chrystyanizmu; ztąd twierdzą niektórzy, że Papieże pragną wprawdzie nawracać żydów, ale mają interes w pozostawieniu pewnej ich liczby.“

Pozostawienie pewnej liczby żydów, zachowanie tej próbki narodu żydowskiego, oto, według Izraela, cel pozornej dobroczynności Kościoła; dobrodziejstwa tych Papieżów, którym uroczyste Zgromadzenie Sanhedrynu, dziękowało w słowach tak żywych, nie sięgały po za granice tego egoizmu religijnego! Widzimy, z jaką łatwością oswobadza się od wdzięczności żyd, który otrząsnął się z więzów ortodoksyi talmudycznej; widzimy, jak bez ceremonii przeczy własnym słowom: słowom oficjalnym tych, o których w razie potrzeby twierdzi, że usta ich wyrażają jego myśl, pragnienia jego serca. Oto, słowem, w jaki sposób jeden z wybitnych przedstawicieli judaizmu mierzy własnem sercem serce i miłość bliźniego Papieżów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ciło, pisarz głowę odwrócił, aby śmiałkowi w oczy zajrzeć, nawet policyanci zuchwałością podsądnego zdziwieni, mieli miny prawie wystraszone.

— A dlaczegoś to uczynił? — sędzia zapytał.

— Bom szlachcic, a ta kancelarya dla chłopów!

Mandataryusz chwycił się oburącz za głowę i zaczął biegać dokola stołu.

— Wystarczy... wystarczy!... Jaka bezczelność!... Odpokutujesz to, lotrze!

Stało się czego Prokop ani pragnął, ani się spodziewał. Gdy tu szedł, mimo gniewu, co nim miotał, powiedział sobie, że uczyni wszystko, co będzie w jego mocy, żeby tylko na pytania sędziego spokojnie odpowiadać. W uszach brzmiały mu dotąd słowa matki, która go błagała, żeby wobec mandataryusza ile możności, zachował się pokornie. Chciał tego, lecz gdy z ust pana Kleina padło straszne dla niego słowo: lotr! rogata dusza Prokopa stanęła odrazu okoniem i odtąd ani matka, ani sama Ofena nie potrafiły go ugłaskać.

— Panie sędzio — rzekł z naciskiem, a z oczu żar mu się sypał. — Jestem szlachcic, więc tylko w Samborze odpowiem na czynione mi zarzuty. Teraz, choćbyś mnie pan rok cały badał, ust więcej nie otworzę!

Mandataryusz myślał, że ten człowiek z niego sobie

żartuje, przyskoczył więc zaperzony, jakby go chciał uderzyć, ale w pół drogi stanął i zaczął wołać:

— Będziesz ty śpiewał, będziesz, tylko ci zagram po mojemu!

Prokop, jakby tego nie słyszał, zwiesił głowę i wzrok ponury wlepił przed siebie.

Po chwili, sędzia rozpoczął badanie szczegółowe, ale napróżno. Prokop słowa dotrzymywał. Udawał że nie słyszy i ust nie otwierał.

Kiedy gniew niemca zaczął słabnąć, ustępując miejsca szatańskiemu postanowieniu, które właśnie w duszy mu się rozdziło, wtedy drzwi nagle się rozchyliły i do kancelaryi wszedł Franek Mochnacki.

— Co ty za jeden? Czego tu chcesz? — sędzia krzyknął. Franek nisko się pokłonił i odpowiedział:

— Mówią na rynku, proszę wielmożnego pana sędziego, że onego dnia, kiedy to policyant i gajowy chcieli Prokopowi niedźwiedzią skórę odebrać, że wtedy on nas buntował. Otóż, przyszedłem sprawiedliwie poświadczyć, że to nieprawda, bo wtedy my, z własnej woli...

Nie mógł dokończyć, mandataryusz bowiem krzyknąwszy: *Halt mau!* dał znak policyantom, żeby go za drzwi wyrzucili. Rozkaz został tak szybko spełniony, że Prokop ledwie mógł Frankowi podziękować jednym spojrzeniem.

Sędzia starał się jeszcze z podsądnego coś wydobyć,

## MOZAIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Wystawy rzeźbiarskie u nas. — Świeżo otwarta wystawa prac nadesłanych na konkurs rzeźbiarski Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. — Z niedawnej przeszłości — Z wystaw naszych — Matejko. — Z literatury: „Zona“, „Pajęczyna“, „Splątane nici“, „Z pomiędzy ludzi“, „Gdzie szczęście“, „Wy mężczyźni“, „Najmłodszy“, „Smierć“, „W Górach Olbrzymich“, i t. d. — Z Teatru.

(Dalszy ciąg.)

I znów zbiorek: „Z pomiędzy ludzi“ — szkice z natury, przez St. M. Rzętkowskiego — Warszawa, nakładem T. Paprockiego i S-ki. Jest to, jak i poprzednie zresztą, przedruk rzeczy, w rozmaitych pismach i rozmaitemi czasy publikowanych, ale właśnie dla tego tem smutniejsze sprawia wrażenie, wykazując niesłuchanie czarny na stosunki tego świata pogląd utalentowanego autora „Liwii Kwintyllii“. Dalecy wprawdzie, bardzo dalecy jesteście od błogich chwil niezamąconej szczęśliwości złotego wieku, nie jeden, a raczej każdy z nas, doznaje tysięcznych przykrości, a niekiedy i straszny ból piersią mu zatarga, więc i od belletrysty malującego większe czy mniejsze obrazki z żywota naszego, trudno wymagać żeby (zwłaszcza jeżeli nie jest „impresjonistą“) same tężowe farby nakładał na swoją paletę, ale choćby pobieżny przegląd całego szeregu utworów, różnemi czasy powstałych, a wszystkich ementarnemi malowanych barwami, przykre budzi uczucie, świadczy bowiem, że autor albo z natury ma zgryźliwe, śledziennicze usposobienie, co już samo przez się jest wielkiem nieszczęściem; albo że smuga jego życiowych doświadczeń tak czarno się snuła, iż stracił niemal poczucie barw jaśniejszych, weselszych. Zróbmy mały przegląd: Bohater pierwszego obrazka „Homo novus“ strzela sobie w łeb; bohaterka „Czarnej doli“ topi się w Wiśle; w „Waryatce“ on umiera przed samym ślubem, a ona naturalnie dostaje waryacji; w dramatycznym intermezzo „Naprawdę“ bohaterowi pęka serce; w obrazku „Za stary“ stolarz Szurkiewicz kona z nędzy, zostawiając na ofiary głodowi matkę, zdzieciniałą staruszkę, żonę, którą choroba „połamała we czworo“, i czworo jej drobniaków; „Gwiazdka spadająca“ kochanek artystki kończy na suchoty, a „Gwiazdka spadająca“ gorzej niż umiera, bo w obecności podstarzałego Satyra siada na łóżku, gwałtownym ruchem zrzuca chustkę z nagich ramion, i szeptem: — Jestem głodna — i nie mam odwagi umrzeć!...

Ujemne postacie przedstawiają sylwetki: sawantki, w nowym guście, fikalskiego i takiego pana, co to z pustką w głowie i w sercu, umie jednak pozować i całe życie uchodzi za „powagę“. Tylko „Zdarzenie w podróży“ i „Gość wigilijny“ na weselszą nastrojone są nutę, co jednak, jak każdy zapewne przyzna, od wyliczonego wyżej kapitału tragicznego, zbyt mały stanowi procent.

Pominąwszy ten pesymistyczny nastrój, obrazki pana Rzętkowskiego odznaczają się zwykłemi u tego pisarza zaletami stylu i języka, tylko pozwalamy sobie wątpić, czy wszystkie te „szkice z natury“ rzeczywiście z natury są

lecz gdy po dłuższych usiłowaniach przekonał się, że to na nic, kazał skuć go w kajdany i do kaźni odprowadzić.

— Namysłisz ty się inaczej, namysłisz! — wołał za nim, palcem mu grożąc.

Wilhelm Klein zażywał między mandataryuszami reputacji męża wielce stanowczego. W połowie drogi nigdy nie ustępował, a gdy co przedsięwziął, musiał przeprowadzić. Ilekroć podsądny, bądź się wyklamywał, bądź też nie chciał zeznawać, przyciskał go do muru po swojemu i zawsze zeń prawdę dobywał. A trzy były argumenty, któremi Wilhelm Klein zamierzony cel osiągał: ciemnica, post i kij. Najskuteczniejszym okazywał się zawsze trzeci. W pierwszej chwili chciał on go także użyć bezzwłocznie wobec Prokopa, po bliższej atoli rozwadze, inaczej się namyslił. Bicie szlachcica nie mogło odbyć się bez wielkiego rozgłosu, zwłaszcza w okolicy, gdzie do koła pełno było wiosek szlacheckich. Krewni i kumowie mogliby narobić wrzawy i wnieść skargę do starosty. Wprawdzie wyższa władza nicby mu za to nie powiedziała, ale coby się stało, gdyby szlachcice wysłali do Lwowa deputację, a ta poszła na skargę do właściciela Smorzego. Dziedzic, choć z biurokracją dobre stosunki utrzymywał i sam chętnie po

brane. Człowiek z takim sentymentem, jakim autor w „Homo novus“ obdarza w końcu Brunona Hornowskiego czy Horna, nie szukałby karyery jedynie w bogatym ożenku, albo też epuzer à outrance nie zdobyłby się nagle na taki sentyment. „Czarna dola“ traci już mocno szablonem, a w ludziach i wypadkach czuć nie naturę, ale jakąś konwencyonalną dekoracyjność. Więcej nieporównania prawdy, z odcieniem dobrej rzewności ma w sobie „Waryatka“ chociaż stosunek dwojga młodych ludzi, tej sfery do jakiej należą. Zochna i Tadzio, w naturze mniej miewa sentymentalności. Intermezzo dramatyczne „Naprawdę“ możeby lepiej wyszło, gdyby na cały dramat zostało rozwinięte; autor „Liwii Kwintyllii“ powinienby to wiedzieć zresztą najlepiej. Tak jak jest, zapewne ze względu na zwyczajność, zdradza pewną niejasność w manipulacji z oświadczeniami, a zarówno matka jak córka nie mają widocznie czasu na ekspozycję uczuć, jakie sercami ich zatargać powinny na wiadomość o śmierci człowieka, który tak blisko matkę obchodził, a któremu pod ich progiem serce pęka. Pełne bolesnej prawdy są obrazki „Za stary“ i „Gwiazdka spadająca“; rzewnie i dobrze jest pomysłany „Nieznamomy“; „Zdarzenie w podróży“ możnaby zatytułować: „Jakich wiele“; „Gość wigilijny“ dobry jest, jeżeli rzeczywiście wzięty z natury; to pewna, że w rzeczywistości nie bardzo kto zdecydowałby się pojechać w taką gościnę.

„Dzidzia“ — taki tytuł nosi książka wydana nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie, mieszcząca obok „Dzidzi“ trzy drobniejsze utwory: „Lwa i mysz“, „Bezdzietnych“ i „Z poezji szpitala“, wszystko to napisane przez p. Zofię Kowerską.

Autorka, znana w naszej belletrystyce ostatnich czasów z przyjemnego talentu i zacnej zawsze tendencji, dała nam znów w „Dzidzi“ historię miłości dwojga młodych ludzi: biednego studenta i panny z rodu arystokratycznego. Jej to na imię jest Dzidzia (*recte* Jadwiga), jemu Metek (miałoby to być: Metody?...), i od niego to raczej powinna była wziąć nazwę nowelka, gdyż on jest właściwie głównym jej bohaterem. Nieśmiałość biednego chłopca, który w chwili kiedy już prawie marł z głodu, otrzymał w domu zamożnym i do wyższego towarzystwa należącym lekcyje języka niemieckiego, odmalowana wybornie i konsekwentnie doprowadzona do końca. Tacy oni są prawie wszyscy, ci rycerze złotej pozytywnej przyszłości, pogromcy głupich konwenansów i form towarzyskich: albo śmieśnią swoim brutalnym zuchwalstwem; albo nie mniej śmieśnią swoją do ostatnich granic niemal posuniętą nieśmiałością. Na domiar nieszczęścia a raczej szczęścia swojego, bohater nasz miał uczyć po niemiecku piętnastoletnią, a właściwie siedmastoletnią dziewczynę, w której naturalnie zakochał się z kopyta. Dzidzia jest rozpieszczonym dzieckiem, któremu rodzice w niczem sprzeciwić się nie śmieją, gdyż nader słabe przyszło na świat i z wielkim trudem je odhodowano; to tłumaczy, dla czego miłość wzajemna tych dwojga nie napotka później na opór ze strony uprawnionej: jedna rzecz tylko pozostaje nie wyjaśniona, rzecz dosyć

niemiecku rozmawiał, w głębi duszy był szlachcicem zacięłym, więc też nie pozwoliłby nigdy skrzywdzić „brata“ szlachcica. W takim wypadku Wilhelm Klein musiałby się wynosić ze Smorzego.

Nie chcąc zająć aż tak daleko, wołał on wystać Prokopa jak najprędzej do Sambora. Żeby zaś ztamtąd przędźko nie wrócił, postanowił serdecznie go polecić. W tym celu własnoręcznie spisał olbrzymi protokół, zaprzysiągł policyanta i gajowego, umieścił zeznanie Szmula i Guły, a gdy papiery zapieczętował, wziął ze stołu legitymację Prokopa, otworzył drzwiczki od pieca i w ogień ją rzucił. Stał i patrzył dopóki nie spłonęła. A kiedy już z niej nic nie pozostało, krom zwitku czarnego popiołu, zatarł ręce, uśmiechnął się z zadowoleniem, jakby po dokonaniu wielkiego dzieła i rzekł do siebie:

— *Wart Kerl! Ich werd dich schon lehrnen!* (Poczekaj gałganie, nauczę ja ciebie rozumu!)

Nazajutrz wczesnym rankiem Prokop miał wyjechać ze Smorzego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ważna zresztą: co mianowicie Dzidzi mogło spodobać się w Metku? Chyba kontrast jego z młodzieżą bywającą w domu jej rodziców, bo zresztą, tak jak sam siebie maluje, nie zaleca on się ani z pierza ani z mięsa. Jest to jedyne może ale, którebyśmy zarzucili temu wdzięcznemu, pełnemu prawdy i humoru obrazkowi; bo i Dzidzia, kapryśna i ekscentryczna trochę jest także prawdziwą, i jako taka, ma zupełne prawo, zniecierpliwiona w końcu, zawołać na swego nieśmiałego wielbiciela:

— Czy chcesz mnie pan kochać, czy nie? Jeżeli nie chcesz, to odejdz pan i niech cię już nigdy nie zobaczę; jeżeli chcesz, to poco masz odchodzić i, poco ja mam jechać do Włoch?

„Lew i mysz“ rozgrywa się wśród tak zwanego świata „wyższego“. Lewem jest książę Janusz, młody, przy stojny, bogaty, cel tęsknych spojrzeń wszystkich matek, mających córki na wydaniu, no i córek samych naturalnie. Janusz nie byłby już do wzięcia, gdyby ta, która go usidliła, piękna, kapryśna, fantastyczna, ekscentryczna, zresztą prawdopodobnie tak sama sobie jak wszystkim niezrozumiała Angela, przed samym ślubem nie wpadła była na najekscentryczniejszy z conceptów, i nie — wstąpiła do klasztoru. Myszą jest daleka kuzynka Janusza, Maniuta, uboga, gdyż matka jej ma tylko znaczne dozywocie, z którego nie na bok nie odkłada. Ztąd, w troskliwości o los córki, chce ją gwałtem za życia swego za mąż wydać, i lubo ma być osobą znaczną, rozumną, szanowaną, o niczem innym nie myśli, tylko o matrymonialnych widokach córki, i tak następuje rozumna również, jak się później okazuje, i wykształconą dziewczynę, że ta, wchodząc w intencje matki, udaje młodszą niż jest, roztrzepaną i staje się pośmiewiskiem salonów. W trakcie tego pani Anna (matka Maniuty) zapada ciężko na zdrowiu, a dobija ją myśl, że odumrze córkę, skazaną na nędzę. Maniuta, która w obec niebezpieczeństwa grożącego ukochanej matce porzuca nagle krygowanie się i pozowanie na podlotka, prosi Janusza, żeby odegrał komedię konkurów o nią, zapewniając go, że gdy matka pod wpływem tej komedii odzyska zdrowie, ona powie jej że za mąż wcale nie pójdzie. Janusz, który zmienionej, naturalnej Maniuty poznać nie może, zgadza się na je prośbę. Matka wraca do zdrowia, ale przez ten czas poznają się bliżej młodzi, — no i poznanie to zaszłoby odrzuca dalej, gdyby Angeli nie zachciało się wystąpić z klasztoru, i wpływem dawnego uczucia, wdziękami i rzekomemi do niego prawami przykuć do siebie napowrót Janusza. Do zerwania tego czaru trzeba aż siły wyższej — trzęsienia ziemi! W Nizy zjeżdżają się Maniuta z matką, dla dokończenia kuracyi, i Janusz z Angellą, w drodze do Paryża. Następuje trzęsienie ziemi: Angella przerażona, ucieka odrazu do Paryża, zostawiając Janusza ze straskaną nogą i poranioną głową; pielęgnuje go Maniuta. Jest to usługa lwu przez mysz oddana. Po krótkiej korespondencji telegraficznej, Janusz oświadcza się naprawdę Maniucie, a Angella wychodzi za anglika, dwa razy bogatszego od Janusza.

W całej tej powiastce dużo rzeczy naciągniętych. Zasłabienie dwóch tak rozumnych kobiet jak pani Anna i Maniuta, nienaturalne. Projekt komedii konkurów zanadto ryzykowny i odrazu mówiący na czem się skończy. Postać Angeli niekonsekwentna, niesympatyczna a nadewszystko niepotrzebna. Zresztą, ani jeden charakter ściślej nie określony, nie uwydatniony. W całej powiastce chodzi tylko o to, żeby Numa poszła za Pompiliusza.

Znacznie wypuklejszym, plastyczniejszym ze tak powiemy, jest obrazek „Bezdzietni“. I tu para właścicieli ziemskich, która pozbawiona potomstwa, bierze na wychowanie a w końcu adoptuje „znajdę“ Jantosię, zwłaszcza sama pani; i ta izba czeladna, z królującą w niej Wąsikową i z resztą czeladzi; i sama Jantosia są żywi i prawdziwi, choć czasami tylko szkicowo zaznaczeni. W samej pani bardzo dobrze naszkicowana jest walka oficjalnej niejako surowości, z pragnieniami niezaspokojonego uczucia macierzyństwa. Tylko dlaczego ci państwo tak długo wahają się z przyjęciem za swoje tego dziecka, robiąc rodzaj bohaterstwa z adoptacyi, na którą się zaledwie w ostateczności decydują?...

Ostatni obrazek: „Z poezyi szpitala“ przedstawia młodego człowieka, studenta, którego pobyt w szpitalu, gdzie dostał się, zachorowawszy na tyfus, i widok bezinteresownego chrześcijańskiego poświęcenia młodej i pięknej Siostry Miłosierdzia, leczący z niewiary i pesymizmu. Dużo dobrego ciepła i dziwny jakiś spokój spływają na czytelnika z tego małego obrazka, który wdzięcznie stanowi zakończenie ostatniej publikacyi p. Kowerskiej. (d. c. n.)

## NA POSTERUNKU.

Jeszcze Panama. — Opinie osób kompetentnych, czyli dlaczego postanowieniem o tej sprawie nie mówić. — Antypanamizm w sztuce i literaturze. I pan Prus nie zachwyca się już geniuszem żydowskim. — „Te które się szanuje“ — Sens główny sztuki. — Sanhedrin Kolbów, Pantersohnów, Diebmannów i jego postanowienie względem „Roli“ — Nowe działo wymierzone gwoli zabiciu antysemityzmu. — Świeżo przeobrażona „Niwa“ i jej atak na „Rolę“. — Co nam opowiada pewien biuralista jednego z najwybitniejszych finansistów. — Sklepy chrześcijańskie i akademie handlowe. — Sprostowanie choć niektórych doniesień fałszywych. — Oj, ci to tumfacy!...

Od chwili zwłaszcza, gdy dwa organa: warszawska „Niwa“ (obecna) i „Kraj“ petersburski — którym i moralnie i brzęczące natchnienie, dają głównie niektórzy, najwybitniejsi „podskarbiowie narodu“, wystąpiły w obronie atakowanej najniebezpieczniej Panamy; czyli od czasu, gdy pisma te zadecydowały, że przy wielkich przedsięwzięciach, muszą się robić wielkie obroty, wielkie interesa pieniężne, iż przeto niema tu o co czynić hałasu, ani czem się gorszyć; nie śmiem już więcej o sprawie tej — mówić. Toć przecie opinie pochodzące ze źródeł kompetentnych, od osób umiających działalność Hertzów, Reinachów i Artonów oceniać wedle słabszej skali, muszą być więcej warte, aniżeli ciasne sądy profanów, którym się zdaje, że czy złodziej dobywa się do cudzej kasy przy pomocy wytrycha, czy też przy pomocy akcyj kanału Panamskiego, albo innego przedsięwzięcia o... szerszym pokroju, zawsze kradnie i zawsze jest złodziejem.

Natomiast wolę coś wspomnieć o antypanamizmie który przynika już obecnie tam nawet, gdzie go dotychczas bywało najmniej może: do sztuki i literatury. Nie tak to dawne czasy, gdy wielbiono talent, ba, geniusz żyda-cynika Heinego; kiedy się zachwycono „światłością feljetonów“ innego żyda, paryzkiego Wolffa, a dziś? Posłuchajmy refleksyj jakie z okazji wystawienia sztuki „Te które się szanuje“, synowca tego Wolffa, wypowiada jeden z naszych („Wiek“) dzienników:

... „Trudno zrozumieć to zaślepienie fatalne, które ciągnie masy piszących, bo nie publiczność, do wszystkiego co jest błotem, zgnilizną i hańbą ich własnego społeczeństwa.

„Przeważną rolę w tej kampanii deprawacyjnej odgrywają, jak zwykle, żydzi, którzy rozwieliżnili się równie w dziennikarstwie, jak w teatrze, widząc tam podwójną korzyść dla siebie: dobry interes materyalny i wielki wpływ, jaki drukiem i żywym słowem pozyskać mogą.

„Hertze, Reinachy i Artony, ukryci w cieniu, handlowali sumieniem reprezentantów narodu; Meilhacy, Halevy Wolffy i Majery ośmieszali wszystko, co naród ten za uczciwe i święte uznawać przywykł.

„Przedajny dziennikarz Alberd Wolff w „Figarze“, pozyskał wpływ ogromny w literaturze i sztuce, a będąc żydem niemieckiego pochodzenia, nawet patryotyzm francuzki umiał zręcznie ośmieszać i szyderstwem podkopywać.

„Jego synowiec, Piotr Wolff, idąc śladem stryja, szuka w teatrze odpowiedniego pola do przeprowadzenia tych pięknych zasad etyki społecznej“, etc. — ciągnie dalej ów dziennik, a co jest godnym zaznaczenia, że nawet p. Prus zwolennik niegdyś Izraela, wielbiciel jego cnót i mądrości, dziś na talenta i na dzieła sztuki żydowskie, zapaturuje się w sposób mniej optymistyczny. I pan Prus sztuką onego Piotra (jakim sposobem jest on Piotrem?) Wolffa nie jest bynajmniej zachwycony. Owszem, widzi on tu robotę rozkładową, ujemną, jaka tkwi w naturze żydowskiej, skoro tak sens sztuki — określa: „Najniegodniejszą kobietami są kapłanki wolnej miłości“. Piękny morał — nieprawdaż? a godny chyba tylko takiej złej do szpiku kości gadziny, jaką jest każdy mniej więcej syn Judy, wdzierający się gwałtem na pole dziennikarstwa i literatury!...

Widocznie tedy reakcja przeciw geniuszowi żyda wszelkiej kategorii, wszelkiego kierunku i zakresu, przybiera i zatacza coraz szersze kręgi, i widocznie geniusz ten coraz mniejszą ma wiarę; a wobec tego wątpię, ażali nowa armata wycelowana specjalnie dla zabicia antysemityzmu, jaki i tu u nas nad Wisłą, zdaniem kompetentnego „Izraelity“, „zapuszcza coraz głębiej korzenie“, zdoła usiągnąć jakiś skutek praktyczny.

Jeszcze przed kilkoma miesiącami, obita się o uszy moje wieść, jako na jednym z posiedzeń warszawskiego Sanhedrinu, złożonego z naszych znanych Kolbów, Pantersohnów, Diebmannów, zapasć miało postanowienie następu-

jącej treści: Jeden z najwybitniejszych „podskarbiów”, mecenas literatury i różnych... sztuk finansowo-akcyjnych, ma wziąć pod swoje macenasowstwo jeden z upadających organów zachowawczych; organ ten podpisować będzie za wydawcę, podupadły właściciel ziemski, szlachcic, jak to, nieprzymierzając, czyni p. Pług za pana Loewenthala, a obowiązki redaktorskie obejmie, jeden z reporterów, będący równocześnie współpracownikiem przybocznego biura „podskarbiowego”. Celem zaś w ten sposób ukonstytuowanego wydawnictwa, ma być przedewszystkiem „zwalczanie” wstrętnego i, naturalnie, nieobywatelskiego antysemityzmu, „uprawianego” przez „Rolę”.

Mślałem że to jedna z tych plotek, których, jak wiadomo na warszawskim bruku siał zgoła nie potrzeba, gdyż rodzą się same; tymczasem już w trzecim N-rze przeobrażonego dwutygodnika p. t. „Niwa”—owa wieść groźna, obiegająca przez czas pewien Warszawę, znajduje potwierdzenie nie pozostawiające, zdaje się, wątpliwości żadnej. Istotnie, jeden z biuralistów, jednego z najwybitniejszych finansistów, atakuje w „Niwie” antysemityzm w ogóle; a „Rolę” i sklepy chrześcijańskie w szczególności. Atakuje w sposób gwałtowny, miejscami po żydowsku bezczyny i bezczelny, ale zarazem tak komicznie niezdarny i tak niedołątnie naśladowujący różne niezależne Pressy i Tagblatły wiedeńskie, że szkody wielkiej od bomb, wypadających z paszczy nowego tego działu, chyba nie ponieśliemy.

Niemniej przecież treść owego napadu na pismo tak niewinne (czyż nie tak? — powiedz o „Izraelito”) jakim przecież jest „Rola”, może posłużyć ku rozweseleniu, a i to wszak coś warte. Owóż „Rola”, (cytuję dosłownie) „jest popieraną i protegowaną głównie przez żydów”. Oni to albowiem „czynią jej reklamę”, oni jej dostarczają ogłoszeń (!) oni ją zasilają korespondencjami, oni wreszcie dostarczają jej materiału nawet do obrazków „podskarbiowie narodu”, a proszę zgadnąć dlaczego — w jakim robią to celu?... Oto, aby podtrzymując antysemityzm „Roli”, uniknąć antysemityzmu „spokojnego”, do przedstawicieli którego, biuralista jednego z najwybitniejszych finansistów, zalicza w pierwszym rzędzie pana Teodora Jeske-Choińskiego. A ponieważ ów pan Jeske-Choiński jest dziś jednym z filarów „Kuryera” p. Loewenthala, przeto nie gdzieindziej, jeno w „Kuryerze Warszawskim” tkwi sedno tego antysemityzmu poważnego i spokojnego którego żydowiny, podtrzymujący dziś (poczciwoty!) „Rolę”, naprawdę obawiać się mogą. I kto wie, w istocie, czyby to nie był najskuteczniejszy sposób do zgładzenia antysemityzmu, „uprawianego” przez „Rolę”, gdyby tak „Kuryer” p. Loewenthala, jak i inne pisma żydowskie, stały się odrazu — antysemickimi. Wszakże spróbować nie zawadzi, a wówczas i sprawa sklepów chrześcijańskich, którą „Rola” najniepotrzebniej, rzecz prosta, rozdmuchała, stanęłaby inaczej. Bo dziś, cóż to jest ta sprawa? Nonsens, proszę Państwa, nonsens, stawiany najniewłaściwiej na gruncie wyznaniowym, a przynoszący najwyraźniejszą szkodę ogółowi. Gdy albowiem żydzi wnoszą nam łaskawie do handlu „kapitał”, „pracę” i umiejętność fachową, — chrześcijanie co? Ot, sprzedają „gorszy towar po droższej cenie” (tak stoi najwyraźniej w „Niwie”) i chcą, „aby u nich kupowano dla tego, że są chrześcijanami”. Dla wszystkich tych więc goimów, którzy dziś po wsiach, osadach i miasteczkach, szukają kęsa chleba, zakładają sklepy i sklepiki, należałoby przedewszystkiem założyć parę, lub kilka, akademij handlowych, obsadzić je personelem profesorskim, złożonym z fachowych Icków, Moszków, Abramków i tam, wszystkim tymże goimom ciemnym, wykladać fachową umiejętność „przez długie lata”, to jest dopóty, dopóki lubie żydowiny nie obrobiją nas do reszty i nie zaleją tak, że już dla sklepów chrześcijańskich wcale miejsca nie będzie.

Zapewne, z punktu widzenia dzisiejszych mecenasów „Niwy” myśl to arcy mądra, — chociaż w ogóle, oglądając uważnie ten nowy pocisk, wyrzucony ku zmiążdżeniu hydry antysemityzmu, przypuścić muszę jedno z dwojga. Albo panowie „podskarbiowie narodu” są tak zmieszani awanturą panamską, że w pomieszaniu tem nie mogą już wynaleźć mniej marnych, i umysłowo i moralnie, obrońców, albo też doszło przecież do tego, że żaden polak rozumniejszy, nie chce już przyjąć służby dziennikarskiej u żyda, która go utuczyć wprawdzie może, ale, wcześniej lub później, i ośmieszyć i okryć hańbą musi. To trudno, takich widocznie (brzydkich bardzo, nieprawdaż?) doczekaliśmy czasów...

Przechoďte też nad tym wybuchem, w ogóle, jak rze-

kłem, nieszkodliwym, do porządku dziennego, ale przechodząc, sprostować muszę choćby niektóre doniesienia fałszywe, w których dziennikarze pozostający na... wikcie finansistów wielkich, wszędzie i zawsze, jak wiadomo, celują.

Atakujący „Rolę” biuralista jednego z najwybitniejszych finansistów twierdzi między innymi, że pan Jeske-Choiński „wyparł się „Roli” i wycofał się z niej, „nie mogąc się zgodzić na sposób w jaki tam są pojmovane sprawy honorowe.” Drogi panie! — poco to pisać fałsze, kiedy ich tak łatwo można było nie pisać i nie oddawać tej usługi niedźwiedziej p. Choińskiemu? Pan Jeske-Choiński najpierw nigdy i nigdzie nie wypierał się „Roli”, a powtóre wypierał się jej nie potrzebował, gdyż samo wstąpienie — przed siedmioma jeszcze laty — pana Jeske-Choińskiego do składu redakcyi „Kuryera” pana Loewenthala, czyniło sytuację najzupełniej wyraźną. Jest przytem p. Jeske-Choiński jako „potomek kasztelanów” o tyle sumienny i ambitny, że przeciw swojemu chlebodawcy z „Kuryera” nie chciałby występować w „Roli”. Co się zaś tyczy t. zw. „spraw honorowych”, były one, w „Roli”, są i pozostaną pojmovane zawsze jednako. Względem ludzi uczciwych, honorowych prawdziwie, gdybyśmy kiedykolwiek dotknęli ich niesłusznie, (a wypadku takiego nie mieliśmy dotychczas), postąpimy każdej chwili tak, jak nam zaleca — sumienie i uczciwość; z wszelkiego jednak rodzaju poplecznikami płatnymi, totumfackimi i najmitami żydowstwa — nie uważając ich, nietylko za ludzi honorowych, lecz wogóle za ludzi zdolnych do pojmovania honoru — nie robiliśmy sobie istotnie, i robić nie będziemy w przyszłości, ceremonij żadnych. Owszem, bywaliliśmy już dla nich i być jeszcze możemy wysoce... niegościnni, bez względu, czyby to był jakiś wnuk... rodu dawnego, czy też bez pośredni potomek Sury, Fajgi lub Gołdy.

A i jeszcze słówko. Biuralista jednego z najwybitniejszych finansistów wyszydza „Rolę” za to, że w odpowiedziach dawanych przedstawicielom Duchowieństwa, używa wyrażenia: „szanowny”. Ależ, drodzy panowie! — chciejcież łaskawie, choć w tym razie, zostawić nam swobodę i dać przykład tej tolerancji, w imię której bojujecie o żydów. Boć jeżeli tylu różnym „niezależnym” rycerzom pióra wolno jest pisać, giąć w pałak i zmiatać proch przed handełesami o przeszłości bardzo... niewyraźnej i bardzo... brudnawej, toć wolno chyba i nam szanować i czcić stan, który społeczeństwo — przed rozkładowym wpływem tychże handełesów — samą już powagą swojego stanowiska, najskuteczniej broni. Oj, ci totumfacy „podskarbiów”, jakież to naród dzielny, a jaki honorowy!...

Kamienny.

## Z CAŁEGO SWIATA

Pytanie nie w porę. — Odpowiedzi, z krótkimi uwagami kronikarza. — Kto wie, czy Béraud nie ma racji. — Rozporządzenie wydane przez zwierzchność Sorbony. — Środek o wiele radykalniejszy. — Zastuga rady okręgowej w Mercer i los mężów tamże. — Nagroda w przyszłości. — Bankructwo przecinków. — Doświadczenia lekarzy wiedeńskich. — Teorya kronikarza „Roli”. — Proces o przestępstwa panamskie. — Spodziewane rewelacje. — Zniszczone nadzieje dalszej budowy kanału. — Tryumwirat frencuzki. — Mowa cesarza Wilhelma. — Nowy argument przeciw projektowi wojskowemu niemieckiemu.

Anachroniczne pytanie pozostało do znakomitych malarzy francuzkich jedno z pism paryzkich sztuce poświęconych: „L'art français”; — anachroniczne, powtarzamy, bo jak można dzisiaj jeszcze pytać się: czy kobiety mają być dopuszczone na kursa szkoły sztuk pięknych?

W chwili, kiedy kobiety zabijają się nawzajem w pojedynkach; w chwili w której mamy tylu doktorów, a czynymy mieć i adwokatów w spódnicach; w chwili zresztą kiedy lady Dixie jeździ konno w dwóch łokciach sukna, rzucanie podobnego pytania zakrawa, z przeproszeniem, na śmieszność. A jednak wielu artystów odpowiedziało na nie.

Najlepiej wykrecił się Puvis de Chavannes, bo przeprosił grzecznie, że — nic nie odpowie. Z pozostałych jeden Carolus Duran stanął pa wysokości swojej epoki, przyznając kobietom prawo do wszelkich studyów na równi z mężczyznami; zastrzegł jednak, żeby dla nich osobne pracownie zostały urządzone. No, i może na razie miał rację, choćby dla zasłonięcia uczennic szkoły sztuk pięknych od takiego postępowania ze strony uczniów, na jakie narażone są studentki Sorbony ze strony studentów. Zabawny jest Bonnat, który przyznaje wprawdzie, że kobieta ma prawo uczyć się malować, a nawet rzeźbić, ale obawia się, czy będzie miała potrzebny do tego zasób sił umy-

słowych i fizycznych. Poczciwiec, widać nigdy nie miał do czynienia z kobietą, i nie był przez nią wyprowadzony w pole; a z drugiej strony nie miał sposobności, tak jak my tutaj w Warszawie, widzieć dwóch naraz siłaczek, popisujących się w teatrze i w cyrku, które po kilku mężczyzn dźwigały niby piórka, a same, połączonym ich wysiłkiem z miejsca poruszyć się nie dały. Najobskurniejszym zaco-fańcem okazał się Chartran, który gwałtownie protestuje przeciw dopuszczeniu kobiet na kursa. Żal mi biedaka, bo i on, jeżeli na czas nie umrze, sam pożałuje swego uporu, ale cóż ja na to poradzę! Najoryginalniejszym za to jest Jan Béraud, który radzi, żeby ani kobiet ani mężczyzn do szkoły sztuk pięknych nie dopuszczać, gdyż, zdaniem jego, jest to instytucja nie tylko bezużyteczna, ale niebezpieczna dla talentów... No, i kto wie, czy ten oryginał nie ma racji...

A *propos* Sorbony, o której wspomnieliśmy wyżej, to zwierzchność szkoły obmyśliła niby sposób zastąpienia studentek od gburowatości studentów, a mianowicie rozporządziła, żeby studenci chodzili na wykłady lewymi schodami i zajmowali lewą stronę sali wykładowej, a studentki schodami prawymi i zajmowali stronę sali prawą. Ciekawa rzecz jednak, czy rozporządzenie to powstrzyma panów studentów od śpiewania piosenek, które wypląsały ich koleżanki z prelekcji?

Daleko radykalniejszy środek przeciw znęcaniu się płci brzydkiej i mocnej, nad piękną a słabą, obmyśliła rada okręgowa w Mercer, w stanie New-Jersey. Ponieważ w okręgu tym zbyt często zdarzały się wypadki pobicia żon przez mężów, więc rada zwróciła się do ciała prawodawczego z żądaniem uchwalenia ustawy, mającej na celu skuteczne poskromienie tych niegodziwych grubianinów. Według projektu ustawy, każdy mąż bijący żonę, ma być nago przywiązany do słupa i publicznie chłostany różgami, których liczba, każdorazowo przez sąd oznaczona, ma wynosić od 35 do... 250! W dodatku, mąż ma z własnej kieszeni zapłacić za różgi i za fatygę tym, którzy go chłostać będą.

To rozumiem! to się nazywa środek!... i gdyby czegoś podobnego zechciała użyć zwierzchność sorbońska... Założyłbym się że na tego rodzaju egzekucje studentki jeszcze bardziej cisnęłyby się niż na prelekcje... Nie wiadomo zresztą, czy ciała prawodawcze stanu New-Jersey przychyliły się do żądania rady okręgowej, ale w każdym razie rada ta zapisała się złotymi głoskami w księdze zasług położonych w interesie płci pięknej, i gdy rządy niewieście na świecie nastaną, co, jak już miałem szczęście kilkakrotnie zaznaczyć, nastąpi niebawem, członkowie tej rady albo ich potomkowie uzyskają z pewnością przywilej swobodnego... przedzenia kądzieli i robienia pończoch. Szczęśliwi ludzie!

Ale, ale! Proszę Państwa, przecinki bankrutują! ale nie te pisarskie, — te jeszcze trzymają się jako tako, a nawet w wielu naszych pismach, szerzą się nad miarę, tylko te chorobowe, a przedewszystkiem choleryczne. Szereg doświadczeń dokonanych przez lekarzy wiedeńskich przekonał, że można bez żadnej obrazy, zjeść,  $\frac{1}{4}$  do  $\frac{1}{2}$  centymetra sześciennego hodowli laseczników, bakcyliuszów czy przecinków cholerycznych. Niektóre osoby, po zażyciu tego specyfiku, dostawały wprawdzie łagodnej biegunki, — ale cóż to dziwnego? Ja nie wiem czegobym nie dostał po połknięciu takiego przysmaku, jeźlibym go wogóle połknąć potrafił. Cholery jednak ani jeden z zażywających nie dostał. Co gorsza, dr. Drasche zaraportował towarzystwu lekarskiemu, że z pomiędzy trzech ludzi w jednej rodzinie zmarłych na cholere, u dwóch nie znalazł ani śladu lasecznika cholerycznego, który w innym znów wypadku, u pewnego rekonwalescenta pojawił się dopiero 23-go dnia po ataku cholerycznym.

Cóż za wniosek z tego wszystkiego? Złośliwy człowiek mógłby wprost zakonkludować, że teoria bakcyliuszów jest czystą fikcją medyczną, podobną do tylu innych, które medycyna przechowuje w lamusie swoim; ja jednak, który nie jestem złośliwy, wnoszę tylko, że bakcyliusy, są to istoty nierównego usposobienia, kapryśne, fantastyczne. Kiedy są w dobrym humorze, to do rany ich przykładaj, nikomu nie szkodzą — jeżeli nie pomagają; — czasami znów, kiedy już złożą jad swój we wnętrzu człowieka, przychodzi im fantazyja wymaszerować z chorego, na świeże powietrze, na spacer. Tym sposobem tłumaczy się, dlaczego niekiedy człowiek na wskroś zbakcyliuszowany jest zdrów, kiedy w innym, faktycznie zmarłym, niema ani jednego bakcyliusa. Jestem skromny, chwalić się nie lubię, ale proszę uwa-

żać, że teoria moja stwierdza się zwycięsko w zastosowaniu, co, mówiąc między nami, nie o każdej teorii da się powiedzieć.

Proces o przekupstwa panamskie rozpoczął się we Czwartek, d. 8 b. m.; obiecuje on przejścia arcy-sensacyjne gdyż oskarżeni: Karol Lesseps, Fontaine, Baihaut i Sansleroy, odpaleni ze swoją protestacją przeciw oddaniu ich pod sąd przysięgłych, grożą wielce doniosłymi rewelacjami a sekunduje im Andrieux, straszny Andrieux, który tyłu już ludziom „poważnym“ i „poważanym“ dotąd, tyle gorącego sadła zalał za skórę.

Proces wreszcie potoczy się dalej zwykłą drogą, idzie tylko o to, czy będzie mniej czy więcej skandaliczny, — ale nadzieja, jaką ludzili czytelników swoich niektóre dzienniki francuzkie, że budowę kanału panamskiego francuzi poprowadzą dalej, zgasła zdaje się na dobre. Genialną myśl urzeczywistnią później czy wcześniej, ale amerykanie nie francuzi. Kapitały francuzkie nie znajdują w sobie odwagi rzucenia się ponownie do przedsiębiorstwa, którego stan dzisiejszy w fatalnem świetle przedstawiły ostatnie sprawozdania.

Cały materyał i dokonana na miejscu robota przedstawiają wartość co najwyżej 300 milionów franków, podczas gdy, mówiąc nawiasem, zmarnowano 1,700 milionów. Na wykończenie kanału, choćby systemem szluzowym, trzeba najmniej 1,000 milionów, tak, że kapitał ten, w najlepszym razie dawałby zaledwie 5%. A nuż z tym tysiącem milionów stanie się znów coś podobnego, jak z owym 1,700?...

Francją rządzi obecnie tryumwirat, złożony z Carnota, Ribota, i Ferrego, którzy mają się z sobą kochać okrutnie i naradzają się ciągle nad tem, co dalej zrobić z fantem, który im popadł w ręce. Podobno pierwszym rezultatem tych narad ma być rozwiązanie izby, ale o owej wzajemnej miłości różni różnie mówią, a są, którzy utrzymują, że więcej tam podejrzliwości wzajemnej, niż kochania. Zwyczajnie jak w tryumwiracie.

Cesarz Wilhelm, po długim milczeniu, przemówił znów przyjętym od lat kilku zwyczajem, na bankiecie, wydanym na zamknięcie sejmiku prowincjonalnego brandeburskiego. Dziękował „swoim“ brandeburczykom za objawy wierności i przywiązania; wywołał wspomnienie dziada Wilhelma I, który powodzenia swoje zawdzięczał silnej wierze w poruczone mu przez Opatrzność posłannictwo, i wiernemu spełnianiu swego obowiązku; oświadczył, iż wstępuje w ślady jego, dzień i noc pracując dla dobra swego ludu; odwołał się do pomocy w tej pracy wszystkich Niemców, a w szczególności „swoich“ brandeburczyków, a zakończył znanym bismarkowskim frazesem, że „niemcy boją się tylko Boga i niczego więcej“. Bismark musiał się bardzo cieszyć z tego zakończenia.

Projekt wojskowy niemiecki oscyluje ciągle między kompromisem a odrzuceniem. Coś się niby robi za kulisami, ale o tych robotach każdy mówi inaczej. Opozycja wymyśla tymczasem coraz nowe przeciw projektowi argumenta, a obecnie wystąpiła z twierdzeniem, że niemcy więcej niż dotąd nie są w stanie dać rekruta, gdyż i bez tego już teraz ledwie nie ślepych i kulawych biorą do wojska. Jeżeli to prawda, to chyba projekt można uważać za stanowczo pogrzebany z tej prostej przyczyny, że z próżnego i Salomon nalać nic nie potrafi.

E. Jerzyńska.

## JUDAICA.

Bleichröder.

Kto w ostatnich dniach czytywał dzienniki berlińskie wydawane i obsługiwane przez żydów, ten musiałby, nie znając lepiej stosunków, przypuścić, iż cały świat zachwiał się w posadach, a ludzkość poniosła stratę tak olbrzymią, że jej już tylko żaloba wieczna przystoi. Tyle tam było biadań i narzekań, tyle skarg na niewdzięczność ogółu, tyle jęków i płaczu w owych nekrologach olbrzymich, na poczesnym wydrukowanym miejscu, że chwilami pytałeś sam siebie, czy to nie zmarł jakiś geniusz, wielki i promienny, który swą działalnością cywilizację na nowe pchnął tory.

Bynajmniej! To wyzionął ducha jedynie Gerson von Bleichröder, bankier żydowski. I ta właśnie okoliczność, iż zmarły był żydem oraz milionerem, nakłaniała, solidarną a sprzedającą prasę liberalną w Berlinie, do wydawania owych jęków nasyconych reklamą, której celem chwalić Bleichrödera, ponieważ należał do żydów, a równocześnie tą chwałbą opromieniać całe żydowstwo.

Powyższa właśnie okoliczność, — arogancja przebiegła żydowskich dziennikarzy — zmusza nas do wypowiedzenia kilku słów prawdy, inaczej bowiem nie zwracalibyśmy nawet przelotnej uwagi na ową postać bankiera-żyda w chwili, gdy śmierć położyła kres dalszym jego zagonom lichwiarskim.

Dziennikarze żydowscy twierdzą, że Bleichröder był genialną głową, finansistą niepospolitym, człowiekiem nieposzlakowanym, ozdobą Niemiec i gwiazdą dziewiętnastego wieku. W samej rzeczy, jeżeli ktoś wyzyskiwanie ogółu nazywa zręczną spekulacją finansową, tworzenie monopolów i syndykatów czynem genialnym, umiejętność wykreślenia się przed karą kryminalną z pomocą łapówek — cnotą, zdobycie milionów środkami, tylko pozornie legalnymi, tytułem do miana „ozdoby“ i „gwiazdy“ — to Bleichröder wybornie zasłużył na kadzidła pośmiertne. Lecz w sposób podobny potrafi sądzić jedynie żyd. My, — może prostacko — kowie zacofani w porównaniu z dziennikarzami żydowskimi Berlina — inną miarę przykładamy, chcąc ocenić wartość człowieka. My, nie zadawaliśmy się patrzyeniem na pozory, lecz ważymy treść duszy, jądro jego czynów, i to nie tych ogłaszanych w gazetach pod rubryką „ofiar na biednych“, jeno owych codziennych, skrytych, nie obliczonych na pokaz...

Ojciec Bleichrödera, w początkach bieżącego stulecia, posiadał w jakimś zaułku berlińskim skromny sklepik wekslarski. Syn niski, chudy i wątły, z twarzą szpetnie wykrzywioną, o chytrych, małych oczkach, wzięwszy w spadku po ojcu kilka tysięcy talarów i firmę, niezbyt długo kroczył wąską ścieżką interesów, wydeptaną przez rodzica. Chciwość nie pozwalała już mu zadawać się ściąganiem choćby największych procentów od maleńkich sum, pożyczanych złotej młodzieży; marzył o milionach, godnościach w świecie finansowym, o wielkich bilansach, o wielkich cyfrach, upajających ogromem obrotach giełdowych, gorączkujących posiedzeniach akcyonaryuszów, których zręczny „prezes“ okpiwa z pomocą podstawionych „ludzi słomianych“. Było to około 1845 r. w epoce, kiedy Prusy, a wraz z niemi i Berlin, wzrastały w potęgę oraz zamożność. Wielcy spekulanci międzynarodowi, zaczęli rzucać pożądliwe spojrzenia na państwo, które patryarchalnie, a więc oszczędnie, zarządzało swym skarbem. Szczególnie dom Rothschildów, tak wówczas jak i teraz, niby polip, opasujący ziemię swemi ramionami, już to jawnie za pośrednictwem filij pod własną firmą w Londynie, Paryżu, Frankfurcie nad Menem, Wiedniu i Neapolu, już to za pośrednictwem posłusznych na każde skinienie bankierów, tęsknie spoglądał na stolicę Prus, pragnąc również tam zarzucić swe sieci. Międzynarodowa łączność żydów ułatwiła im wynalezienie przepyszego kandydata na takiego ajenta, Bleichrödera, bez skrupułów, a z żądzą używania.

Przed laty, jak i obecnie, dom bankierski Bleichrödera nie jest niczem innym, jak tylko zamaskowaną filią Rothschildów. Niech nikt nam przeto nie mówi o jakichkolwiek ni porozumieniach Rothschilda londyńskiego z paryżkim, lub tegoż ostatniego z własnym agentem berlińskim, Bleichröderem! Przeciwnie, stale panuje tutaj ściśle porozumienie; wszyscy ci panowie, na oko udający francuzów albo niemców, są naprawdę wyłącznie żydami pragnącymi zniszczyć i zubożyć świat chrześcijański. Ta międzynarodowa szajka giełdziarskich bandytów jest tysiąckrotnie niebezpieczniejszą, niż wszyscy rozbójnicy od początku świata, aż po dzień dzisiejszy.

Dla Bleichrödera przyszły świetne czasy, spotęgowane nadto pomyślną polityką Niemiec. Przypuszczony przez swych chlebobawców do znacznego udziału w niezliczonych zyskach, gromadził co roku po kilka milionów, żyjąc nadto niby księżę udzielny. Zaszczoty sypały się na tego trędowatego żydka; Rothschild angielski postarał się dla niego o tytuł generalnego konsula niemieckiego Wielkiej Brytanii; Rothschild wiedeński wyjednał mu order pruski, do którego przywiązane jest szlachectwo; Prusy zrobiły go „tajnym radcą handlowym“. Stał się panem giełdy berlińskiej, a po części i wiedeńskiej; do Bismarka miał wstęp wolny o każdej porze; dla małych monarchów niemieckich — nawet nie zawsze bywał w domu.

To też przewróciło się spekulantowi w głowie; jego zarozumiałość, jego arogancja nie znały granic żadnych; by dogodzić swoim zachciankom, nie zawahał się nawet siać zarazę sprzedajności wśród urzędników niemieckich. Głośnym jest proces, dwukrotnie wszczynany i dwukrotnie stłumiony, który prokuratora berlińska wytaczała mu o krzywoprzysięstwo. Bleichröder prowadził, jak każdy jego współwyznawca, porośły w pierze, życie nad wyraz

rozpustne. Między innymi, utrzymywał także stosunek z żydówką, stosunek nie bez owoców. Aby uwiedzionej przez siebie ofercie zamknąć usta, uczynił dla niej zapis na 60,000 marek. Wnet atoli milionerowi zrobiło się żal owych pieniędzy. Nakłonił tedy zupełnie opłatanego przez siebie prezydenta policji berlińskiej (dzisiaj na szczęście już usuniętego), von Madain, by ową żydówkę bezprawnie wypędził z Niemiec, oraz zabrał jej oblig. I na żądanie Bleichrödera, człowieka prywatnego, komisarz policji von Schwerin, urzędnik płatny ze skarbu państwa niemieckiego, za usługi na rzecz tegoż państwa, spełnia to żądanie, wywożąc byłą kochankę do Kopenhagi. Lecz żydówka nie dała za wygraną. Przeciwnie, wraca do Berlina i wytacza swemu uwodzicielowi proces o 60,000 marek. Ten bez wahania, jak każdy żyd, śledziarz czy milioner, składa fałszywą przysięgę, że nigdy nie podpisywał żadnego obligu, proces tedy wygrał. Ale żydówka zbiera świadków i skarży milionera, — wyborny okaz etyki żydowskiej, — o krzywoprzysięstwo. Czegóż jednak złoto i stosunki w Berlinie nie zrobią? Prokurator umarza proces dla braku dowodów. Powtórna serya świadków, powtórny proces. Tym razem już było źle z krzywoprzysięcą. Wina jego nie ulegała żadnej wątpliwości. Wtedy Bleichröder z lotrostwem iście żydowskim, zaczyna odgrywać rolę „ociemniałego“, by takim fortelem wzbudzić litość w oczach opinii publicznej i ułatwić prokuratorowi ponowne przytłumienie sprawy. I w samej rzeczy — przy pomocy dzienników żydowskich — zaczęły tu i owdzie odzywać się głosy ubolewania nad „starcem ociemniałym“, oburzenia zaś przeciwko Ahlwardtowi, który krzywoprzysięstwo Bleichrödera napiętnował w trzech broszurach, drukowanych w 100,000 egzemplarzy. Są tam dowody, fakta i zeznania świadków, wszystko dotyczące się niktzemności bankiera, który wnet zemścił się prawdziwie po żydowsku, gdyż z pomocą żydów w radzie miejskiej Berlina uzyskał dymisyę z posady rektora szkoły dla dziełnego człowieka, miłującego czystość obyczajów, oraz prawdę. Proces zaś znowu spełził na niczem, choć do końca życia groźba jego wisiała nad lotrzykiem, wciąż starannie udającym na ulicy niewidomego.

Z synów nie miał pociechy. Jednego, który pchał się do wojska pruskiego, żaden korpus oficerski nie chciał przyjąć do swego grona. Drugi, Hans, pomocnik ojca, jako „konsula“, swą rozpustą publiczną gorszył nawet mocno zepsuty Berlin. Trzeci do tego stopnia folgował swym chuciom, iż sam ojciec, tak przecieź pobłażliwy dla siebie samego, zmusił go do mieszkania na odległej prowincyi.

Łatwo więc streścić sąd o tej postaci: była to pospolita natura żydowska, chciwa, przebiegła i zmysłowa. Etykę miał taką samą, jaką rządzą się nasi Hersze-szynkarze; otoczenie tylko odmienne pozwalało mu rabować więcej w jednym tygodniu, aniżeli oni przez całe życie. Żadnych ideałów, żadnego uczucia wznioślejszego, przeciwnie, chęć niszczenia kryła się w tym mózgu kosmopolity-pasożyta, gdyż należał on do rasy, która na podobieństwo szarańczy pustynię po sobie zostawia na szlakach, przez jakie ciągnie.

Nemo.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Jubileusz Ojca Ś-go.** Liczba telegramów z życzeniami, które w dniu 19 Lutego nadeszły do Watykanu, sięga — jak donoszą dzienniki — sześciu tysięcy. Pisząc o Zdrowiu Ojca Ś-go, dzienniki zaznaczają, że najbardziej zmęczyło Go pierwsze posłuchanie pielgrzymów włoskich w Bazylice Ś-go Piotra, kiedy Leon XIII przez sześć godzin z rzędu siedział na tronie i około dwudziestu tysiącom osób dawał swą rękę do pocałowania, niemal ustawicznie mówiąc.

**Kościół.** Z powodu wiadomości podanych w N-rze 3-cim „Roli“ z r. b., o odnowieniu Katedry Kieleckiej, otrzymujemy następujące jeszcze objaśnienie. Przedewszystkiem, przeprowadzenie tak kosztownej restauracji zawdzięczać należy tej okoliczności, że fundusz przeznaczony na ten cel przez rząd, dopełniony nadto został znakomitemi ofiarami osób, których nazwisk, bez upoważnienia, wymieniać nie wypada, — jak również i temu, że ministrem udzieliło pozwolenie na prowadzenie robót sposobem administracyjnym. Niemalże też przyczynił się tu pilny nadzór ustanowionego Komitetu, a w nim księdza kanonika Tajlera, księdza prałata Brudzyńskiego i budowniczego gubernialnego, pana Fr. Kowalskiego. Mylnie wszakże w N-rze 3-m „Roli“ zatytułowano ks. kanonika Tajlera proboszczem katedralnym, gdyż parafia pod zarządem Katedry zostająca, nie ma żadnego proboszcza, ale,



według erekcyi, jest nim cała Kapituła *in gremio*, pod zarządem znów której pozostają wszyscy wikaryusze. *Ks. N. B.*

**Konwersya listów Tow. Kredyt. Ziemińskiego.** W tych dniach nadeszła z Petersburga do dzienników tutejszych następująca wiadomość telegraficzna. Umowa przedstawicieli Towarzystwa Kredyt. Ziemińskiego dziś (6 Marca) z syndykatem banków podpisana. W sferach finansowych rokuja konwersyi olbrzymie — powodzenie.

**Handlarz dziewcząt.** Dziennik „*Kijowskie Słowo*“ w N-rze 1828 umieścił, przed dwoma tygodniami, bardzo zajmującą korespondencję z Warszawy, o schwyтaniu i osadzeniu w więzieniu kaliskiem żyda, Rubinszteina, który trudnił się wywożeniem z kraju naszego dziewcząt, celem sprzedaży ich także żydom, utrzymującym domy rozpusty w Ameryce Południowej. Władze już od dawna śledziły zbrodniczego żyda, ostatecznie przecież do zdemaskowania lotra doprowadził list, który do niejkiej pani A. C. napisała dawna jej służąca, Józefa Szenkowska z Buenos Ayres. W tym liście rozpaczliwym i błagającym o pomoc, Szenkowska przyznaje, że powodem rzucenia służby u pani A. C. nie był powrót do rodziców, jak mówiła, lecz namowa Rubinszteina, który obiecał jej w „Ameryce“ świętą służbę. Uwierzyła mu, a wraz z nią i dwie inne służące warszawskie: Anna Boczewska i Stanisława Piłsiewicz. Rubinsztein zawiózł je nasamprzód do Ostroga w Wielkiem Księstwie Poznańskim, tam potrzymał kilka dni, a następnie, pod opieką starej żydówki, wyprawił w drogę. Do Buenos Ayres jechały na parowcu „Virginia“. Po przyjeździe zaprowadzono je odrazu do domu rozpusty, utrzymywanego przez żydów, umiających po polsku. Gdy dziewczęta dowiedziały się jaki los je czeka, stawiły opór żądaniom właścicieli, którzy podnieśli wielki gwałt na ich niegodziwość, bo przecież oni, właściciele, kupili je za gotówkę od Rubinszteina, więc mają prawo robić z nimi, co się im podoba. Skoro jednak taka logika, pełna etyki iście żydowskiej, nie trafiła dziewczynom do przekonania, zaczęto bić je i morzyć głodem, skutkiem czego Piłsiewicz zmarła w kilka dni, dwie pozostałe zaś jęczą jeszcze dalej w tem piekle.

Tyle korespondencya.

Możeby „Izraelita“ raczył powtórzyć ów fakt w swej rubryce, poświęconej rozmaitym międzynarodowym chlubom żydowskim. Równocześnie trzeba wyrazić zdziwienie, że nasze dzienniki przemilczają podobne lotrowstwa żydów. Ach, prawda! „obywateli mojżeszowych“ nie wypada drażnić!..

**Krótką pamięć.** W ubiegłą Środę, w kościele po-Karmielickim w Warszawie, odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego w dniu 8 Marca r. z. ś. p. Tadeusza Chrzanowskiego, tajnego rady, znakomitego inżyniera, byłego dyrektora kolei Warszawsko-Terespolskiej. Rok zaledwie upłynął, jak uczony autor „Historyozofii“, i jeden z najzacniejszych, najszlachetniejszych ludzi, zeszedł do grobu, a już w pierwszą rocznicę jego zgonu, pomimo poczynionych w pismach ogłoszeń o nabożeństwie, świątynia była niemal pustą!.. Co więcej, wśród szczupłej garstki zebranych, brakło wielu z tych nawet, których ś. p. Chrzanowski — z nicości wydobyl na wierzch, nie mówiąc już o tych, którzy — gwoli usprawiedliwienia własnych spraw brudnych — starają się rzucić cień na zacne imię nieboszczyka, wiedząc, że nie powstanie on z grobu i nie zaprotestuje. Zaiste, jakże niewdzięcznym potrafi być człowiek, a i jakże krótką miewa przytem pamięć wyświadczonego mu dobra!..

**Mianowanie.** Znany architekt tutejszy, p. Józef Dziekoński, mianowany został architektem Archidyeczyi warszawskiej. Pod kierownictwem p. Dziekońskiego wzniesiono przeszło sto świątyń; w Warszawie brał czynny udział przy budowie kościołów: Ś-go Piotra i Pawła, Ś-go Floryana na Pradze, przy powiększeniu kościoła Powązkowskiego, etc.

**Sklepy chrześcijańskie.** Panowie A. Freisler i Unruh otworzyli w Warszawie, przy ulicy Siennej, skład sukna, kortów, oraz innych towarów bławatnych. Właściciele nowego składu są ludźmi wykształconymi fachowo, a jeden z nich, dla tem gruntowniejszego obeznania się ze swoją specjalnością handlową, kończył specjalną szkołę tkactwa zagranicą. Handel bławatny pozostaje, jak dotąd, najprzeważniej, nawet niemal wyłącznie, w rękach żydowskich; a ponieważ, jako taki, t. j. jako żydowski, opiera się głównie na oszustwie, przeto publiczność nasza powinaby tem zyczliwiej przyjmować i — we własnym interesie — popierać powstające zwolna tego rodzaju sklepy chrześcijańskie.

W Węgrowie (gub. Siedlecka), po poświęceniu przez miejscowego proboszcza, ks. Jasińskiego, otwartym został — drugi już w tem miasteczku — sklep chrześcijański. Otworzył go mieszkaniec tamtejszy, p. Stanisław Wilk, a lubo żydkowie bardzo brzydkim okiem spoglądają na nowego współzawodnika i nie zaniedbują używania różnych sposobów dla odciągnięcia mu klientów, to jednak niezupełnie im się to udaje. Przez czas zwłaszcza trwania cholery w Węgrowie i wogóle w okolicy tamtejszej, wszystka niemal ludność chrześcijańska, tak miejscowa jak i okoliczna włościańska, garnęła się wyłącznie prawie do sklepów chre-

ściańskich — i to im odrazu wyrobiło klientelę znaczną. Po ustaniu cholery, część wprawdzie nabywców, jakby tęskniąc za handlem oszukańczym, wróciła znów do żydów, ale jest nadzieja, że i ci zwolennicy żydostwa, przejrzą, upamiętają się i zrozumieją w końcu, iż dając targować żydom a pomijając swoich, czynią i sobie samym krzywdę i względem tychże swoich postępują... nie wedle sumienia i najprostszego obowiązku, który przecież, nie szachrajom obcym, ale przedewszystkiem swojej braci rodzonej chleb i zarobek uczciwy — dawać zaleca.

**Nowości wydawnicze.** Długoletni nauczyciel religii w Instytucie głuchoniemych i ociemniałych, ks. Aleksander Sokolik opracował i wydał świeżo w Warszawie dwa podręczniki do nauki religii. Jedna z książek obejmuje kurs niższy i nosi tytuł: „Katechizm Kościoła rzymsko-katolickiego“ — drugą zaś stanowi kurs wyższy p. t. „Nauka religii Kościoła rzymsko-katolickiego“. Wobec potrzeby podręczników, któreby powagą formy, logiką w przeprowadzeniu rzeczy, gruntownością i żywością wykładu, mogły już same przez się pociągnąć młodzież do większej pilności w poznawaniu zasad Wiary, i ułatwić jej naukę, obydwie katechizmy ks. Sokolika, jako oparte na długoletniem doświadczeniu sz. autora, nabytem zwłaszcza w Instytucie głuchoniemych, stają się nabytkiem — ze wszech miar pożądanym.

Ks. Józef Sikorski, wydał w Warszawie „Kazania pasyjne“. Wyszła w tych dniach, jako odbitka z „Pamiętnika Towarzystwa lekarskiego warszawskiego“, nader interesująca rozprawa D-ra Adolfa Rothe, naczelnego lekarza szpitala Ś-go Jana Bożego, p. t. „Rys dziejów psychiatrii w Polsce“.

Nakładem Towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie Polskiem, wyszedł z druku, w wydaniu nader estetycznym, objaśniony rysunkami, a napisany żywo i zrozumiale, podręcznik jazdy konnej dla dam p. t. „Amazonka“. Autorką podręcznika jest znana nauczycielka wyższej konnej jazdy, pani Marya Wodzińska.

**Z prasy.** Z powodu ostatniej noweli Henryka Sienkiewicza p. t. „Pójdźmy za Nim“, drukowanej w „Tygodniku Ilustrowanym“ i w „Słowie“, a osnutej na tle Męki Chrystusowej, — „Przeгляд Katolicki“ (№ 9) pomieszcza między innymi następującą uwagę, pochodzącą — jak oznajmia to pismo — ze sfer nader kompetentnych: „Może zbyt jestem drażliwy na tym punkcie, może takimi drogami zainteresuje się społeczeństwo z żydziałe (choć nieraz antysemitkie), historią chrystyanizmu. Nie śmiem tego przesądzać, a wszelka droga wiodąca ku zbawieniu jest pożądana; ale jabym sądził, że rzeczy święte nie powinny być używane do wywoływania wrażeń czysto literackich; jest w tem rodzaj profanacyi i dyssonansu, który tych tylko nie razi, co nie są przejęci czeią największą, z mlekiem matki wyssaną, dla świętych Tajemnic Żywej Prawdy“.

Do jakiego stopnia pan Loewenthal nakazuje współpracownikom „Kuryera Warszawskiego“ bałwochwalczo pielegnować interesa żydowskie, dowodzi, choćby dajmy na to, fakt taki: Istnieje w tym dzienniku brukowym dział humorystyczny p. n. „Bańki mydlane“, w którym 95% oryginalnych konceptów redaktora tłumaczy żywcem z niemieckiego tygodnika „Fliegende Blaetter“, oczywista, nie przytaczając źródeł. Niedawno ukazała się w tym ostatnim tygodniku anegdota wiele ucieczna, bo wybornie malująca głupią butę żydów. „Kuryer“ p. Loewenthala przedrukował ją zaraz, ale i zatarł starannie wszelkie ślady, jako w oryginale była mowa o żydzie; natomiast zwał śmieszność na chrześcijanina. Rzecz prosta, iż skutkiem takiego zatarcia, anegdota straciła cechę prawdy i stała się niedorzeczną; „Kuryer Warszawski“ zaś jeszcze raz dowiódł, iż jest tylko codzienną filią „Izraelity“.

**Z teatru i muzyki.** Na scenie teatru Rozmaitości wystawiono 3-aktową sztukę Piotra Wolffa, w przekładzie słynnej.. naturalistki p. Śnieżko-Zapolskiej, p. t. „Te które się szanuje“. Poważniejsza krytyka teatralna utwór ten żydka paryzkiego, prawie jednoznacznie gani, zarzucając autorowi „lubowanie się w zgniliznie moralnej i skandalu“. Cóż jednak autor poradzić może na to, kiedy on, jako nieodrodny ucywilizowany (a jakże!) syn swojego plemienia, nie innego nie umie?..

Teatr Mały wystawił trzyaktową krotoczwilę Mosera p. t. „Mężatka panua“.

Znany tenor opery petersburskiej p. Figner wystąpił z koncertem swym w Warszawie, w teatrze Wielkim.

**Zmarli:** Ś. p. Emilian Kretkowski, właściciel ziemski, wzorowy obywatel-rolnik, interesujący się żywo sprawami publicznymi, przez długi czas sędzia pokoju okręgu Kowalskiego i członek rady opiekuńczej zakładów dobroczynnych swego powiatu, — przy znacznej zamożności majątkowej zawsze skromny, a zawsze uczynny — zmarł w dobrach swoich, Boruchów, w powiecie Włocławskim, przeżywszy lat 76.

Ś. p. Hipolit Taine, jeden z najgłośniejszych przedstawicieli francuzkiego pozytywizmu — zm. w Paryżu.

## MYŚLI ULOTNE.

Myśl jest lotną; — ulotną niech bywa niekiedy,  
Bo w zbytnej ulotności — wazkie ciążą biedy!

Pisarz, który usiłuje schlebiać duchowi czasu, dba więcej o siebie, niż o przyszłość swych dzieł literackich.

Opinia publiczna, w społeczeństwach niewyrobionych, jest kupą śmieci, w której każdy grzebie i szuka tego, czego mu potrzeba.

**Sprawozdania handlowego, wyjątkowo, w numerze dzijszym nie pomieszczyamy.**

### Odpowiedzi Redakcyi.

*Sz. ks. Prał... N... B... w K...* — Objaśnienie dajemy w N-rze dzijszym, a z wiadomości, zakomunikowanych nam taskawie w liście ostatnim, skorzystamy również najchętniej.

*Sz. ks. S. Hrynkiwicz w Sm...* — Roklamię Szanownego Kiedza Dobrodzieja zakomunikowaliśmy księgarzni Gebethnera i Wolffa, gdzie opłata wniesiona została — za pokwitowaniem — w d. 10 Stycznia r. b. Odpowiedziano nam, że 1-szy Nr. „Muzyki kościelnej“ wysłany został w d. 3-m b. m. i r.

*Sz. ks. Antoni Sz... w Cz...* — Otrzymałmy i najuprzejmiej dziękujemy.

*P. Józef Rutkowski w Piatigorsku.* — Żadana książkę pani Cwierciakiewiczowej prześle sz. panu, za zaliczeniem, księgarzni E. Kolińskiego. Powieść „Frater Georgius“ jeszcze nieukończona — i zapewne wyjdzie w osobnej książce. Co do innych kwestyj, odpowiemy wkrótce listownie. Tymczasem, za życzliwe słowa dziękujemy serdecznie.

*P. L... Cano w Moskwie.* — Prenumerata na cały rok bieżący wniesiona została w dniu 6-m b. m. № 5 wystaliśmy powtórnie.

*F. Al... Ber... w Warsz...* — Nie skorzystaliśmy tylko dlatego, że nam się lepiej nadawał przedruk z „Izraelity“. O dalszą pamięć prosimy.

*P. W... W... w Śladach.* — Brakujący № 48-my z roku zeszłego, dla W-go Moraczyńskiego, i pod jego adresem, wystaliśmy powtórnie, pod opaską rekomendowaną. Tym razem przeto powinienby chyba już dojść.


*Pren... 2432.* — Postaramy się odpowiedzieć w N-rze najbliższym. *Panu Ed... Cz... w W...* — Szanownego Pana zdruzila już „ta sprawa panamska“, a nas wcale — nie. Wszakże to nie co innego, jeno ten własnie prąd i kierunek, przeciw któremu staramy się, wedle sił i możności, przeciwdziałać, ustroił francuzów — w Panamę.

*P. B... B... w W...* — Sprawa ostatecznie stanęła tak, że p. Ludwik Natansohn, dom szkolny, wzniesiony z ofiarności publicznej — i, jako taki, stanowiący własność publiczną, a najniewłaściwiej zapisany w hipotece na jego (Natansohna) imię, — zdecydował się obecnie przepisać na rzecz Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Czy przyrzeczenie to, dane wobec osób poważnych i wiarogodnych, zostało już spełnionem — nie jest nam, do tej chwili, wiadomo. W każdym razie, może sz. pan być najpewniejszym, że sprawy tej i w dalszym ciągu nie zaniebdamy.

### Kurjerek księgarski E. Kolińskiego w Warszawie — ulica Marszałkowska 122.

**Chelmiecki X. Z.** W Brazylii. Notatki z podróży, z ilustracyami 2 tomy. rs. 4. **Sienkiewicz H.** Listy z Afryki, z ilustracyami. 2 tomy. rs. 4. **Flammario.** Niebo. Z licznymi rysunkami. rs. 1. **Czapliński.** Księga przysłów, sentencyj i wyrazów łacińskich używanych przez pisarzy polskich. rs. 2.50. **Kraushar A.** Dzieje Krzysztofa z Arciszewa Arciszewskiego admirała i wodza Holendrów w Brazylii, Starszego nad Armadą koronną za Władysława IV i Jana Kazimierza. 1592—1656. Petersburg. 2 tomy. rs. 4.

### REKLAMY.

(2)  Poleca się pierwszorzędny a tani (52-51) **Hotel Angielski w mieście Częstochowie,** w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

## DALEJSZYŃSKA,

Właścicielka Magazynu Mód,

Marszałkowska Nr. 129.

Poniamo postawienia swej pracowni ubiorów damskich narówni z najcenniejszymi pracowniami europejskimi, tak pod względem gustu, efektownego wykonania, jak również oryginalnego kroju, mogącego zadowolić najwytworniejsze wymagania — ceny jednak i nadal pozostawia te same, a mianowicie:

*Za fason sukni rs. 18, od skromniejszych po rs. 15.* Uprzejmie tym sposobem osobom mniej zamożnym posiadającym ubioru dobrze skrojonego i gustownie wykonanego — ma to nieplonne przekonanie, że i nadal zaszczytowaną będzie temi samymi jak dotąd względami.

*Waga.* Zlecenia z prowincji załatwione być mogą bez osobistej bytności, za wskazaniem jakości i ceny materiału — przy zaliczeniu siatki. 127-3-3

## Księgarnia W. Wodzyńskiego

Krakowskie-Przedmieście № 43.

Poleca Książki tanie dla ludu, Książki do Nabożeństwa, Religijne, Teologiczne, oraz wszelkie inne. Wysyłkę uskutecznia się też za zaliczeniem pocztowem. 4-52-52

**Tomasz Wysocki,** Adwokat przysięgły, przyjmuje interesantów codziennie od 9 do 10 zrana i od 4 do 7 po południu. Długa Nr 8a. 3-52-24

Jedyna specjalna Pracownia Artystyczna Malowideł na szkło (Vitrages) wykonywa okna do Kościołów, według danych lub własnych kompozycji odpowiednich do tego rodzaju prac, z dokładną ścisłością rysunku religijnego, oparłego na podstawie opisów historycznych i t. p. (153-6-3) Adres: J. KOSIKIEWICZ Elektoralna № 1 — w Warszawie.

**DOM HANDLOWY Stanisław GRALEWSKI i S-ka**  
Telefon Nr 681. Biuro Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.  
Węgla kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała i minia. 141—52—4

**Rzadka sposobność. ZEGAR WIEŻOWY**  
Za bardzo przystępną cenę do sprzedania ZEGAR WIEŻOWY w doskonałym stanie, w Zakładzie Zegarmistrzowskim O. Drozdowskiego, Nowo Miodowa Nr 2. 3—1

### OGŁOSZENIA.

## Główny Skład Dywanów i Towarów Manufakturalnych Giełżyńskiego Piotra

Marszałkowska 137, w Warszawie.

Zaopatrzonej zawsze w wielki wybór Dywanów kościelnych, perskich, tureckich, francuzkich i angielskich Kotelin, utrechtów, gobelin, jut, czep i kretonów, Serwet, kap dywanowych, jedwabnych, gobelinowych, jutowych, wafłowych, kołder wafłowych i bajowych, Firanek, cemat, chodników dywanowych, szpagatowych, jutowych i kokosowych, oraz Materiałów białawnych, jedwabnych, wełnianych i bawełnianych na suknie, kortów, pleidów, chustek i t. p. CENY NIEPRAKTYKOWANIE NIZKIE. 10-52-11

Zarządzający składem H. Rudecki.

**Szmuclerskie wyroby:** Frędzle, Kwasty, Przepaski, portyer i firanek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

W. Pomorskiej,

11 Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu. 26-25

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH, oraz BANDAŻY**

## I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137 i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowanych. 12-52-11

NAJWYŻEJ Zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów

## „ROSJANIN“

Główna Reprezentacja na Król. Polskie w Warszawie, ul. Przechodnia Nr 3.

Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa. 106—49—7

## Trany lekarskie, Oliwa Nicejska

świeżo nadeszły

do Składu Materiałów Aptecznych

## Urbanowicza i Różyckiego

Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,

Polecamy także wszelkie środki dezynfekcyjne. 72-26-24

**SKŁAD HERBATY.**  
 Domu Handlowego  
**PIOTRA BOTKINA SYNÓW**  
 Z MOSKWY  
 Herbata z banderolą skarbową.

Herbata czarna pakowana w  $\frac{1}{1}$ ,  $\frac{1}{2}$ ,  $\frac{1}{4}$ ,  $\frac{1}{8}$ ,  $\frac{1}{16}$ ,  $\frac{1}{32}$  funt, oraz w metalowych puszkach z podwójnymi pokrywkami i kryształowych hermetycznie zamykanych. Herbata kwiatowa, zielona, żółta, zatchlista, prasowana, również najwyższe gatunki pakowane w Chinach w pudełkach oryginalnych po 2 i 3 funty, na różne ceny.

**Sprzedaż hurtowa i detaliczna.**

Dla Pp. Kupców i Handlujących warunki dogodne.  
 Herbata nasza sprzedaje się we wszystkich znaczniejszych handlach kolonialnych w Warszawie i na prowincyi.  
 Adres Składu Warszawa, Niecała 4.

**M. NIKOŁAJEW.**

195-6-4

**Hurtowy Skład Win**  
**F. VENULET & Co**  
 egzystujący od roku 1877-go  
 w Warszawie ul. Długa Nr. 49 wprost Arsenалу

Poleca wielkie zapasy odstających WIN WĘGERSKICH ORYGINALNYCH, WPROST OD PRODUCENTÓW SPROWADZONYCH, po cenach możliwie umiarkowanych, a mianowicie: wina stołowe od rs. 160, i Maślacze od rs. 210 beczka — i wyżej. Również są na składzie WSZELKIE INNE ZAGRANICZNE WINA I TRUNKI oraz WINA KRYMSKIE I KAUKAZKIE w najlepszym gatunku. — Sprzedaż na beczki, garnce i butelki. — Ekspedycja do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. — Cenniki na żądanie wysyła się bezpłatnie.

111-26-7

**Fabryka egzystuje od 1861 roku.**

**Fabryka Cukrów, Karmelków i Czekolady**  
 pod firmą **F. ANCZEWSKI**  
 przy ulicy Niecałej Nr 4. na nadchodzące Święta poleca: przy ulicy Niecałej Nr 4.

Najpiękniejsze Baranki różnej wielkości.  
 Sto kilkadziesiąt odmian najpiękniejszych kwiatów do ubierania ciasta, funt po rs. 1.  
 Duży bardzo wybór najrozmaitszej wielkości i kształtów jajek, konserwowych, czekoladowych, waflowych i bardzo ładnych fantazyjnych.

Jednocześnie polecamy codziennie świeże:  
 Cukry deserowe wyborowe . . . . . funt po kop. 50, 60, 75.  
 Czekoladki . . . . . " " " 75, 100, 120.

Różne owoce obciążane (Fruits glacés) funt po kop. 60.  
 Karmelki w 20 gatunkach. . . . . " " " 30.  
 Skórki pomarańczowe do ciasta . . . . . " " " 50.  
 Cykaty bardzo ładnej przezroczystej . . . . . " " " 80.

Różne masy do przekładania ciasta:  
 Migdałowej z wanilią, Orzechowej z rumem funt kop. 60.  
 Masy Pistacjowej funt kop. 75.  
 Pudełka do cukierków, tak drewniane jak i papierowe, dodają się gratis.  
 Wszelkie zamówienia uskuteczniają się natychmiast. (168-3-2)

**Z wysokim szacunkiem Firma ANCZEWSKI.**

Fabryka egzystuje od 1861 r.

Fabryka egzystuje od 1861 r.

**M-lle LEONA**  
 Właścicielka Magazynu Mód  
 poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych do najwykwintniejszych. 14  
 4. KOTZEBUE 4. 52-33

**DOM BANKOWY.**  
**X. RADZISZEWSKI**  
 W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać potów.  
 Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych dozoruwania losowań amortyzacyjnych, — uprasza także dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, która odtąd stale sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzenie lub omyłki w sprawdzaniu losowań.

20-52-10

CENY PRZYSTĘPNE  
 SKŁAD NICI  
**H. Boniczkowskiej**  
 41  
 KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE

21-52-15

**J. KRZYKOWSKI**  
 OPTYK-ELEKTROTECHNIK  
 Sklepi i Fabryka || Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne, — Elektrodory wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaze. — Paski ruptorowe. — Pasy brzuszne. — Płótna gnowe. — Irygatory. — Respiratory. — Inhalatory i t. p. **SRODKI OPATRUNKOWE.** — Okulary. Binokle. Lornetki teatralne. — Termometry maximalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reparacje powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa fabryka tania i dobrze. **Ostrzenie i niklowanie.** 132-52-4

**600**  
 zawiera sześćset przedmiotów w 24-eh pięknych obrazach kolorowanych, wykonanych przez znakomitszych naszych malarzy, pod kierunkiem pedagogicznym specjalisty, z nazwami w 5-ciu językach do nauki konwersacji. Jest to jedyna, a nader pożyteczna, nietylko do nauki, lecz i do zabawy małych dzieci, wydawnictwo krajowe, w którym natura i całe otoczenie przedstawione są w charakterze czysto swojskim. Całość składa się z 12-tu zeszytów; nazwy w 5-ciu językach dodane są do każdej tablicy na oddzielnych kartkach. — Cena dotychczasowa rs. 4 kop. 80.

**Księgarnia Edwarda Kolińskiego w Warszawie,**

(ul. Marszałkowska № 122), nabycie i roszę nakładu w niewielkiej ilości egzemplarzy, przez czas krótki sprzedawać będzie to wydawnictwo nadzwyczaj tanio bo za połowę ceny: po rs. 2 kop. 40, z przesyłką rs. 3. Oprawa kartonowa k. 80; — ozdoba, w płótno angielskie, z naklejeniem tablic na tył, 1 k. 60. Książeczka: Lekcja o rzeczach do tablic kolorowanych po kop. 30, z przesyłką kop. 40.

**U W A G A.** Dla ułatwienia nabycia, tego wydawnictwa ogłosił szerszemu, Księgarnia sprzedawać będzie nawet zeszytami pojedynczymi z wyjątkiem co tydzień po kop. 20, biopienin pierwszych 7-tu zeszytów wydane zostaną bezpłatnie.

**POLECA SIĘ UMADZE RODZICÓW I WYCHOWAWCÓW,**  
**za połowę ceny — rs. 2 k. 40, z przesyłką rs. 3,**  
 placę należność przy odbiorze (za zaliczką pocztową) lub nadsyłając z góry,  
**KOLOROWANE TABLICE do nauki poglądowej o rzeczach,**

**Handel Win i Towarów Kolonialnych**  
**L. BIELECKIEGO**  
 Krucza Nr. 30, róg Wspólnej, w Warszawie.  
 POLECA:  
 Czyste Wina Węgierskie od rubla za butelkę Wina Kaukazkie i Krymskie z Winnie Wielkiego Księcia Konstantego, sprowadzane w butelkach, — doskonałą Starke od rs. 1.50 za but., Miody polskie od 40 kop. za but., Porter angielski i rygi, Kawę i Herbatę różnych firm, oraz Barszcz i Wędliny litewskie. (141-4-3)

Złoty medal 1885 r. 96 50-8  
**SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH**  
**Roberta Bohte**  
 w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.  
 Cukry deserowe funt 50 kop.

**B. M. Śniegocki**  
 FABRYKA, SKŁAD GŁÓWNY i EKSPEDYCJA  
 Warszawa, Marszałkowska 141.  
 Filje: Kraków.-Przedmieście 47,  
 Lublin, Krakowskie Przedmieście, Hotel Europejski.  
 Wyroby z najlepszych materiałów.  
**CENY NAJNIŻSZE.**  
 22 Na prowincję wysyła się za zaliczeniem pocztowym. 32-24  
 Marmolady 30 k.  
 Karmelki 25 k.  
 Czekoladki funt 60 koplejek.

**NAJNOWSZE WYDAWNICTWA**

|                |  |      |  |  |      |
|----------------|--|------|--|--|------|
| Cwirko Z.      | Po szczęście. Kartka z pamiętnika  | 1.—  |  |  |      |
| Esteja.        | Moj testament, (Mea. W sercu garbuska)   | 1.50 | Kosiakiewicz   | Gasiorkowski, powieść                                    | 1.40 |
|                | W sieci pajęczej, powieść  | 1.50 |  | Przy budowie kolei, powieść                              | 1.40 |
| Falkenhorst G. | Z dziejów odkrycia Ameryki, opowiadanie historyczne, przekł. Prof. Jurkiewicza | 2.—  |  | Rodzina Łatkowskich, powieść                             | — 80 |
| Flammariion K. | Niebo, z licznymi rys., przeł. Dr. M. Stefanowska.                             | 1.—  |  | Widmo, nowelle   | 1.20 |
| Gausseron      | Gdzie szczęście? tłómaczył J. K. Potocki                                       | 1.—  | Kowerska   | W miasteczku, powieść                                    | — 80 |
|                | Zycie we dwoje, przekład z francuzkiego  | 1.—  |  | Dzidzia, (Lew i mysz. Bezdzielni. Z poezyi szpitala.)    | 1.20 |
| Gawalewicz     | Mechesy, powieść   | 2.—  | Lindau P.  | Róża, powieść  | 1.50 |
|                | Z mego albumu, zbiór szkiców i obrazków  | 1.20 | Łętowski J.  | Pasożyt, powieść   | — 60 |
| J. Antoni Dr.  | Sylwetki historyczne, Serya VIII   | 2.40 | Orzeszkowa   | Stary mąż, (Cierń. Nasz stół. Wieher)                    | 1.20 |
| Konar Alfred   | Bankrucl.  | 1.20 |  | Jedza, powieść   | 1.20 |
|                | Najmłodszy, powieść w 2-eh tomach  | 2.40 | Pawiński   | Młode lata Zygmunta Starego, szkic historyczny           | 1.20 |
| Krechowiecki   | Szary wilk, powieść historyczna  | 1.50 |  | Ostatnia księżna Mazowiecka, obrazek z dziejów XVI wieku | 1.—  |
|                | Veto, powieść historyczna, 4 tomy  | 4.50 | Prus B.  | Drobiazgi.   | 1.50 |
|                |  |      |  | Lalka, powieść, 3 tomy                                   | 4.—  |
|                |  |      | Placówka, powieść  | 1.50   |      |
|                |  |      | Na przełęczy. Wrażenia i obrazy z Tatr. Ozdobione 135-iu drzeworytami w tekście W ozdobnej oprawie | 4.—<br>5.50  |      |

**GEBETHNERA I WOLFFA**

**TOM BANKOWY**  
**Br. POPLAWSKI**  
 w Warszawie, Wierzbowa, Hotel Angielski.  
 Dokonywa wszelkich operacyj pieniężnych, asekuruje Pożyczki Premiowe I i II Em. po 65 kop. Przyjmuje w komis zboże, weinę, chmiel, etc.  
 99-20-8

**NEMO**  
 w Warszawie, Bracka 10.  
**SKŁAD MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH I GALANTERYI.**  
 Papiery kancelaryjne i listowe krajowe i zagraniczne, Koperty, Materyały piśmienne i rysunkowe, Portmonetki, Portfele i Papierosńnice, Pióra, Ołówki, Tusze, Laki, Linie i t. p., Wszelkie druki z firmami handlowymi, Księgi kopjowe, Marki, Weksle, Stemple, Gry towarzyskie, Albumy, Ramki do fotografii, Bilety wizytowe i Monodramy.  
 148 6-2

# Nowość!

## „W GÓRACH OLBRZYMICH“

przez  
Stanisława Bekę.

Cena rs. 1.

Tęgoż autora:

HOLANDYA. Cena rs. 1 kop. 80.

ODGŁOSY SZKOCYI. Cena rs. 1 kop. 50.

ZA APENINAMI Cena rs. 1.

128-3-3

Skład główny u Gebethnera i Wolffa.

### NAJNOWSZE POWIEŚCI

#### W. hr. Łosia,

świeżo opuściły prasę i są do nabycia **we wszystkich księgarniach:**

130-12-2

|  |            |
|--|------------|
| Zięciowie domu „Kohn et C-ie“, Lwów, 1892 . . . . .                      | Rs. 2 k. — |
| Wczorajsi (Serya I), Warszawa, 1892 . . . . .                            | 1 „ 50     |
| Tajemnica piątego pułku węgierskich huzarów,<br>Warszawa, 1892 . . . . . | 1 „ 25     |
| Nokturn Szopena, Warszawa, 1892 . . . . .                                | 1 „ 25     |
| Z różnych pułków, 2 tomy, Lwów, 1892 . . . . .                           | 2 „ —      |

### Wiedeńska RESTAURACYA

Krakowskie-Przedm. 79.—Senatorska 11.  
(Dawny dom Roeslera.)

poleca zdrowe i smaczne obiady po 30 kop., abonament 25 kop.,  
Pиво z renomowanego browaru Junga, ul. Grzybowska. Piwnica  
stałe zaopatrzona w wyborowe napoje krajowe i zagraniczne.  
Zakład otwarty do późna w nocy. 172-6-2

### „PODZIEMNE SZCZURY“

jest to pewna sfera ludzi, która nie umiejąc zdobyć się na  
coś lepszego, zajmuje się podrabianiem różnych rzeczy, —  
między innymi korzysta z ogólnego uznania przez Publi-  
czność, Władze i powagi lekarskie w kraju i zagranicą,  
preparatów firmy

### „LELIWA“

wzięła się do podrabiania i naśladowania takowych—a nie  
mogąc dla swych **falsyfikatów** znaleźć pomieszczenia w ap-  
tekach i składach aptecznych, rozlokowywa takowe po  
sklepkach, sklepikach rozsyła przez pieszych kramarzy zwa-  
nych „węgrami“, po wsiach i małych miasteczkach.  
Celem zabezpieczenia Publicki od wyzysku, **FABRYKA**  
„LELIWA“ zapewnia, że autentyczne wyroby tej firmy,  
znajdują się tylko w **Aptekach i składach Aptecznych**,  
jako miejscach właściwych, przedstawiających **moralną**  
**gwarancję** dla osób kaszlących i osłabionych. 159-7-3

### B. CHEŁMICKIEGO, inżyniera

Parowa Fabryka Gipsu pod firmą „D. Żółtyński“  
w Warszawie, *Dobra Nr 19*, poleca:

**GIPS** rolniczy, mularski i sztukatorski.

### FABRYKA KAFLI 16-18-16

zwyczajnych, berlińskich i kominków salonowych

**MIKOŁAJA ŚCIEGOSZA**

ulica Nizka 59, w domu własnym, w Warszawie.

### Antoni PANASIUK

Artysta-Rzeźbiarz

Wykonywa w drzewie specjalnie roboty treści religijnej.

Figury ŚŚ. PP., Resurekcyje posiada gotowe.

5. Szpitalna 5. w Warszawie. 5. Szpitalna 5.

## INTERES ZBOZOWY

# ARTUR WIERZBOWSKI

w Warszawie

Włodzimierska 21

Telefonu Nr 427

podejmuje się

**zakupu i sprzedaży zboża**

ORAZ

wszelkich produktów rolnych.

108-6-4

### Woda MEXICO

FELIKSA WARESKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów,  
tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym  
bólom głowy. 59-52-41

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

### Zakłady Gazowe

119 W WARSZAWIE 48-6-55

polecają:

**KOKS** czwartki po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy  
odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.

### Kassy Ogniotrwałe

z zegarowym przyrządem, alarmująco  
wynalazku

### B. SIKORSKIEGO

jedyny wyrób ujętegoż.

Marszałkowska 125, w Warszawie.

OENY NAJPRZYSTĘPNIEJSZE.



125-40-5

**M. STANKIEWICZ**  
ULICA TRĘBACKA RÓG NOWOSENATORSKIEJ  
POLECA  
WIELKI WYBÓR  
OBECNIE B. MODNYCH  
**MEBLI  
BAMBUSOWYCH**  
ORAZ  
**JAPONSZCZYZNĘ.**  
PRZYJMUJE MAŁOWIŁKA I HAFTY  
DO OPRAWY W MEBLE.

Nowo-otworzony Zakład  
Rzeźbiarsko - Kamieniarski  
i POLEROWNIA GRANITU  
**Stefana Bartmańskiego i S-ki**  
69 Dzika W WARSZAWIE. Dzika 69  
polecą wyroby z granitu, syenitu, labradoru, porfiru, marmuru i piaskowca, ornamenty i portrety z brązu. — Przyjmuje wszelkie obstalunki na kaplice, groby murowane i t. p.



Bandaż

FABRYKA I SKŁAD  
**Narzędzi Chirurgicznych i ostrych  
stalowych. oraz Bandaży,  
F. Balukiewicza**

W WARSZAWIE  
Bielajska Nr. 9, hotel Paryżki.  
Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie  
fabryki wchodzące. 69-26-20

MEDAL srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

Mam honor zawiadomić WW. Panów członków  
**Resursy Obywatelskiej**  
w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście,  
jako też osoby nie należące do składu tejże, że przyjmuję  
zamówienia na miejscu i na miasto z serwisem i usługą na  
uczty weselne, bale, zebrania towarzyskie i t. d.  
Obiady z 5 dań po kop. 50 od 1—5 po południu.  
Zarządzający kuchnią Resursy Obywatelskiej  
**JAN CZYŻEWSKI.**  
17-10-9

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH  
GŁÓWNY SKŁAD  
Aparatów Kościelnych  
**P. BITSCHANA**  
w Warszawie, ulica Długa Nr 51 (574).  
polecą najtaniej: Stacje Męki Pańskiej w oleodrukach, malowane  
olejno na płótnie, na blasze i metalowe w płaskorzeźbie, Transpa-  
renta Chrystusa Pana w grobie. Figury rzeźbione z drzewa.  
Zmartwychwstania Pańskiego, Chrystusa Pana do grobu, Rozpięcia  
Chrystusa do krzyża, od 3 cali do naturalnej wielkości, Figurki do  
żłobka (Jasełka) i Sw. Pańskich, wszystkie wykończane kolorami o-  
lejnymi; jak również z masy stearynowanej, papier maché, terrakoty  
i metalowe, Feretrony procesyjne, Dzwonki akordowo-har-  
monijne, Żelaza do pieczenia opłatków, Medaliki i Obrazki na  
pamiętkę przyjęcia, 1-ej Komunii S-tej, Żyrandole, Lichtarze,  
Lampiarze, Świeczniki, Zacheuszki i t. p. przedmioty.

Uprasza się Szanowną Publiczność o ządanie w Skle-  
pach **Ołówków** pierwszej czysto swojskiej  
fabryki pod firmą  
**St. Majewski S-ka.**  
Niekörtzy sprzedający bowiem zalecają uparcie i sta-  
le ołówki zagraniczne.  
62 Adres fabryki: ulica Złota 61. 10-10  
Istniejąca od roku 1861

**Fabryka ORGANÓW KOŚCIELNYCH**

pod firmą

**JÓZEF SZYMAŃSKI I SYN**

w Warszawie, ulica Chłodna Nr 34.

znana w kraju z niezwyklej dobroci wyrobów, zaszczytnie odzna-  
czona *Medalem Złotym* na Wystawie Powszechnej Warszaw-  
skiej w r. 1885, po śmierci świeżo zmarłego ó. p. *Józefa Szymańskiego*,

przechodzi na własność pozostałych po nim **SYNÓW**,

i prowadzoną będzie nadal na pierwszorzędnej stopie przy za-  
stosowaniu najnowszych ulepszeń.

Zawiadamiając o tem Szanowne Duchowienstwo, mamy na-  
dzieję, że zaufanie jakim nas dotychczas zaszczycało stanie się  
i nadal udziałem naszym, tem bardziej, że ze swej strony ręczyć  
możemy za sumienność i dokładność w wykonaniu powierzony-  
ch nam wyrobów.

Ó. p. *Józef Szymański*, chorey w ostatnich trzech latach życia,  
zdał fabrykę

na Synów swych **JANA i ANTONIEGO**,

którzy byli właścicielami jej kierownikami i mogą zatem z całą zna-  
jomością rzeczy podejmować się wszelkich zleceń wchodzących  
w zakres ich specjalności. 90-13-6

**Swieże nasiona pastewne, lesne, warzywne i kwiat.**  
otrzymał i poleca

Skład Nasion  
**H. FRIEDLENDERA**

w Warszawie, ul. Senatorska 44.

EGZYSTUJE od r. 1856. Cenniki wysyłają się na żąd. franco. 177-3-1

Warszawskie  
**AKCYJNE TOWARZYSTWO POŻYCZKOWE**

Plac Warecki 2.

zawiadamia, że Kantor Główny, Plac Warecki Nr 2, przyjmuje  
srebra, kosztowności i pakiety wartościowe do depozytu bez po-  
życzki, za bardzo umiarkowaną opłatą, np. od rs. 2,000 na  
TRZY MIESIĄCE:

- a) od kufków ze srebrem rs. 5.—
- b) od złota . . . . . 3.—
- c) od pakietów . . . . . 1,25 182-5-1

Biuro otwarte od godz. 9 do 4 po południu.

**Woda kolońska „ABÉ”**

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH  
**A. Orzechowskiego,**

Kapitulna 7 (drugi dom od Miodowej)

przyjmuje wszelkie obstalunki po cenach najniższych.

109-13-7

**25% niżej ceny!!**  
**WYPRZEDAŻ** DOROCZNA  
Towarów wysortowanych.  
!Szkłanki od 50 kop. tuzin!  
w Składzie Szkła i Porcelany **LUDWIKA FRINDT**

ulica PRZEJAZD vis-à-vis DŁUGIEJ

646-2-1

# PASY „BALATA“ CLOUTHA

transmisyjne, gumowe, z przekładkami bawełnianymi, jednolite, wytrzymałe na wilgoć i parę, nie wyciągające się i nie obślizgujące się na porowych kołach.

**Najlepsze i Najtańsze**  
z wszelkich znanych dotąd pasów.

121-6-5

Jedyny Reprezentant i Skład główny

**J. E. Kleber, Warszawa, Złota 34,**

najlepsze referencye, próby oraz cenniki, wysyła na żądanie franco i gratis. Panom Handlującym ustępuje rabat.

## Magazyn Ubiorów Męzkich

167-12-3

Zaopatrzone w wielki wybór materiałów i gotowej garderoby, po cenach niskich. Poleca się WW. Panom.

Marszałkowska 99. M. Chmurczyński.

Przyjmuję bieliznę do haftu,

po przystępnej cenie — oraz udzielam

**LEKCYI HAFTU.** 485-12-12

Białańska Nr 9 (Hotel Paryzki), Czytelnia J. Jeleńskiego.

## \* Na demi-saison \*

Peleryny, Żakiety, Rotundy

poleca

w wielkim wyborze

**A. Łojewska**

Bracka 10, w Warszawie.

159-10-3

# J. K. RAJEWSKIEGO

Magazyn Ubiorów Męzkich

48-26-23

Ś-to Krzyżka № 17.

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykona za w przeciągu 24 godzin

|                 |                   |        |      |     |     |
|-----------------|-------------------|--------|------|-----|-----|
| CENNIK          | Palta zimowe      | od Rs. | 16.— | do  | 50. |
|                 | Garnitury maryn.  | "      | 13.— | "   | 40. |
|                 | Spodnie           | "      | 3.50 | "   | 16. |
|                 | Palta jesienne    | "      | 12.— | "   | 45. |
|                 | Szlafroki         | "      | 10.— | "   | 25. |
|                 | Garnitury frakowe | "      | 25.— | "   | 50. |
|                 | " surdutowe       | "      | 25.— | "   | 50. |
|                 | " żakietowe       | "      | 20.— | "   | 45. |
| Burki sławuckie | "                 | 18.—   | "    | 35. |     |

# NASIONA

inspektowe, ogrodowe, pastewne, kwiatowe i leśne  
otrzymał

SKŁAD NASION

**A. Rodkiewicza**

w WARSZAWIE, przy ulicy Miodowej Nr. 15.

Koński Ząb amerykański, świeży, oczekiwany jest w końcu marca.

27  
DLUGA  
wzrost  
Biała Brzozińska

Ostatnie 2 tygodnie!

Magazyn Ubiorów Męzkich J. Wągrowskiego

Z POWODU NADPRODUKCJI

zmuszony ceny dawniejsze niżyc do minimum, czego dowodem niniejszy

CENNIK:

|                      |        |    |    |                  |        |      |      |
|----------------------|--------|----|----|------------------|--------|------|------|
| Palta zimowe         | od rs. | 20 | 28 | Burki sławuckie  | od rs. | 20   | 32   |
| jesienne             | "      | 17 | 25 | Szlafroki        | "      | 10   | 18   |
| Garnitur marynarkowy | "      | 16 | 22 | Spodnie zimowe   | "      | 4    | 6    |
| " surdutowy          | "      | 25 | 30 | Kamizelki        | "      | 2.50 | 3.50 |
| " żakietowy          | "      | 22 | 28 | Garnitur frakowy | "      | 27   | 35   |

Magazyn również zaopatrzony w wielki wybór towarów z najcenniejszych fabryk i wykonywa z takowych wszelkie obstalunki z całą elegancją, podług ostatnich żurnali, po cenach niżonych

**J. Wągrowski Krawiec,**

Długa 27, w Warszawie.

179-8-1

„HYGIENA“

Nowo otworzony został Skład

Perfumeryjnych Towarów i wszelkich Kosmetyków

Petersburskiego Techno-Chemicz. Laboratoryum i Towarzystwa „HYGIENA“

Ceny umiarkowane.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Ceny umiarkowane.

Warszawa, Nowy-Świat Nr 37.

188-10-1

od kop.

12

**FARBY OLEJNE G. B. MOEWESA**

znane formaty i zwykle kolory. sprzedaje od kop. 12 za tube, czyli 20% taniej. — Pędzle, płótna olejne i t. p. przybory najtaniej. Skład Papieru i Przyborów Malarskich

**St. Winiarskiego**

Blejtramy własnej fabryki po cenie najtanszej wyrabiam. Wyprzedaje wzory Vouga po cenie 30% taniej od dotąd praktykowanych. Wielki wybór farb emaliowych i przedmiotów do malowania.

129-3-3

## Fabryka Robót Kościelnych Władysława Twardo,

przy ulicy Nowy-Świat 55, w Warszawie,

wznosi OLTARZE, AMBONY, CHRZCIELNICE w różnych stylach, podług otrzymanych lub własnych rysunków. FIGURY, REZUREKCYJNE, TABERNACULA, i wszelkie inne dla upiększenia świątyni przybory. Fabryka podejmuje się odnowy ołtarzy i przedmiotów kościelnych, z zachowaniem wszelkich cech sztuki i piękna, na co posiada wiele chlubnych świadectw z kościołów w Królestwie i Cesarstwie. — **Ceny możliwie najprzystępniejsze.**

Polecając się pamięci J.W.W. Księży Proboszczów i Kolatorów świątyni, nadmieniam zarazem, iż na listowne zawezwanie Wielebnego Duchowieństwa przybywam na wskazane miejsce celem ułożenia planów robót.

Z szacunkiem **WŁADYSŁAW TWARDO**, uczeń *Lachapel'a*.



Angielskie i Amerykańskie

### WELOCYPEDY

Psycho, Quadrant, Rambler  
LEKKIE, SZYBKIE i TRWAŁE

polecają

Ludw. Reineke & Comp.

184 Marszałkowska 184  
róg Ś-to Krzyżkiej.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

159-10-2

## ANDRZEJ PRUSZYŃSKI

ARTYSTA-RZEZBIARZ

w Warszawie,

14 ulica Wolska 14

(dom własny).

posiada zawsze na składzie wielki wybór pomników z granitu, labradoru, syenitu, marmurów krajowych i zagranicznych, oraz z piaskowców, po cenach umiarkowanych. 32-30-18

## H. F. Flatt.

Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego

ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE.

58-60-19

## BIURO TECHNICZNE i PATENTÓW

**WŁODARSKI WICZ i SIEKLUCKI**

w Warszawie, ul. Marszałkowska 122. Telef. 466.

Porady i załatwianie kwestyj technicznych.

Wyrabianie marek fabrycznych i patentów.

Dział młynarski pod kierunkiem inż. St. Małyszczczyckiego.

Urządzenie gospodarstw mlecznych.

Najlepsze premjowane separatory „Simplex“.

Dostawa maszyn, kotłów, aparatów i wszelkich artykułów technicznych.

159-5-3

Prosimy o baczne zwracanie uwagi

na naszą markę fabryczną

OKO



OKO

na naszą markę fabryczną

Prosimy o baczne zwracanie uwagi

187-3-1

## Józef Szmolke i S-ka

katolicki, hurtowy skład towarów kolonialnych i delikatesów,

**Złota 4,**

polecają wszelkie towary w zakresie interesu wchodzące, w wyborowych gatunkach, po cenach przystępnych. Usługa rzetelna i prędką

136-5-4

**WIELKA WYPRZEDAŻ**  
146 **Obuwia** 3-3  
Męskiego, Damskiego i Dziecinnego  
u **BURCZYŃSKIEGO**  
przy ulicy Ś-to Krzyżkiej 34  
po cenach niżonych od 20 Lutego.

**Aloizy Ludwigo**

SENATORSKA 6, — MARSZAŁKOWSKA 119

poleca swoje dobrze assortowane **Składy Nici i Galanterji.**

18 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuracie i śpiesznie. 46-10

NOWO-OTWORZONY  
**SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH**  
I FARB

PROWIZORA FARMACJI

**R. CHODKOWSKIEGO**

ulica Bagno Nr 1, wprost Ś-to-Krzyżkiej,

poleca najlepszą Oliwę Nicejską, Ocet spirytusowy i kuoheny, Krochmal, Farbki do bielizny, Benzynę do czyszczenia i palenia, Tran prawdziwy rybi, Perfumy angielskie i francuzkie na łuty,

oraz wszelkie przetwory techniczne i chemiczne.

181-6-1



# ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33

poleca na bieżący sezon

**Nasiona traw, roślin pastewnych i okopowych**

w wyborowych i wypróbowanych gatunkach.

**NAWOZY SZTUCZNE**

jakoto:

mączkę fosforytową, superfosfaty, zuzle Thomasa, kainit, saletrę Chilijską, gips i wapno, w partyach wagonowych i mniejszych — po cenach umiarkowanych,

**Worki do zboża. Pasy do maszyn.**

**Siewniki do sztucznych nawozów pat. Schlöra**  
najpraktyczniejsze do suchych i wilgotnych nawozów.

**Młynki**

151

do mielenia sztucznych nawozów.

4—3



## MEDAL ZŁOTY



na odbytej w Paryżu w m. Grudniu r. z. Wystawie  
wytrobów Alkoholowych, otrzymał

**BROWAR**  
PAROWY

# BRACI REYCHA

**Zórawia 16**

w Warszawie,

za **Piwo butelkowe**

które poleca uwadze Odbiorców i Konsumentów.

## SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 2-ym piątrze.

45-52-31

TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.

SIENNA 3 (drugi dom od Marszałkowskiej) SIENNA 3

NOWO OTWORZONY  
Skład Sukna, Kortów

i innych towarów wełnianych

**A. FREISLER & UNRUH**

poleca wielki wybór kamgarnów, cheviotów, kortów, korekików, flanel, chustek etc. etc.

CENY MOŻLIWIE NIZKIE.

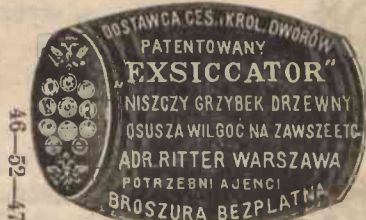
SIENNA 3 (drugi dom od Marszałkowskiej) SIENNA 3

**ZAKŁAD OGRODNICZY  
W NOWOSIOŁKACH**



poczta Choroszcz p. Białystok, poleca w najrozmaitszych gatunkach, drzewka i krzewy owocowe, jak, grusze, jabłonie wysokopienne i karłowate, śliwy, wiśnie, czereśnie, etc., o silnych koronach, zdadne do obsadzenia dróg i pól. Również drzewka i krzewy ozdobne po nader umiarkowanych cenach. Katalogi na żądanie wysyła się franco. 186-4-1

Marszałkowska  
117



Marszałkowska  
117

NAJLEPSZY EKSTRAKT MIĘSNY  
**GIBILS**  
NIEZBEDNY W KAŻDYM DOMU

Do nabycia w handlach Kolonialnych, Aptecznych i t. p. 118-12-6

Kantor Główny i Magazyn  
w Warszawie  
Krakowskie-Przedmieście 13  
w Hctolu Europejskim.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE  
TOWARZYSTWO AKCYJNE  
FABRYKI MEBLI GIĘTYCH  
„**Wojciechów**”

157-0-3

Połączone fabryki  
WYROBÓW PLATEROWANYCH I NOWEGO SREBRA  
**NORBLIN I SPÓŁKA BBACIA BUCH**

w Warszawie, Żelazna № 51,

wykonywają, obok wszelkich przedmiotów, tak do ozdoby jak i do użytku domowego służących, w wielkim wyborze wszelkie aparaty i naczynia kościelne, podług własnych, jako też i dostarczonych modeli i rysunków.

Obficie we wszelkie towary zaopatrzone, Magazyny fabryczne znajdują się: w Warszawie — Krakowskie-Przedmieście Nr 67, róg Wierzbowej i Niecałej; w Łodzi; w Krakowie; we Lwowie; w Moskwie — ul. Nikolska dom hr. Szeremietiewa i Kuźnieckij Most dom Torleckiego; w Petersburgu — Newski prospekt Nr. 26; w Rydze — ul. Kaufstrasse, dom Witte; w Odessie — Deribasowska ul.; w Charkowie — Szlapanoj pierieulok; w Kijowie — na Kreszczatiku Nr 25; w Rostowie nad Donem — u I. Reicyna; w Elizawetgradzie; w Kazaniu; w Tyflisie; w Niżnim Nowgorodzie i w Baku.

Fabryka posiada na składzie i sprzedaje Blachę mosiężną i z nowego srebra. Cenniki illustrowane wysyłają się na każde żądanie, franco.

163-6-2

Od lat 29 egzystująca  
Fabryka RAM Złoconych  
Ottarzy, Czdób kościelnych, Mebli  
i DEKORACYJ salonów

**E. A. ZALESKIEGO**  
dawniej J. Druchlińskiego.

107-52-5



jedyna nagrodzona medalem srebrnym  
za dobre i stylowe wykończanie robót  
na składzie wielki wybór gotowych Ram  
poleca się  
Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.  
Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.

Krakowskie-Przedmieście Nr 2.



Właściciel sprzedaży.

**PIWO LAGROWE** z Browaru Parowego „Braci Reych“.

**PIWO PILZEŃSKIE**

z Browaru Towarzystwa Akcyjnego SS-rów K. ANSTADT w Łodzi.

**PIWO BIELAWSKIE** „Zdrowia“, **PIWO KURACYJNE** „Waldschloeschen“,  
**Piwo Monachijskie**—Exsportowe, Bock, Culmbacher,  
Drezdeńskie i Gambrynus.

Oryginalny **najlepszy PORTER RYGSKI**

firmy **D-r A. Buengner**,  
niczem nie ustępujący w dobroci angielskiemu,

oraz oryginalny **Porter Angielski.**

**Główny Skład PIWA i PORTERU**

istniejący od 1870 roku

**W. SZENIC**

w Warszawie, Miodowa Nr 3. Telefonu Nr 33.

Uwaga. Na każdej butelece na korku obustronnie wypalony stempel firmy. Etykieta i kapsel Porteru Rygskiego opatrzony Herbem Państwa.

Ostrzega się przed falsyfikatami.

Bez konkurencyi.

Sprzedaż w pierwszorzędnym restauracjach, handlach win i składach wódek w Warszawie i na prowincyi.

**DLA ZARZĄDZAJĄCYCH Budowami ŚWIATYŃ.**

Zajmując się od lat 40 specjalnie szkleniem Świątyń na prowincyi, zawiadamiam, iż podejmuje się **wszelkich robót szklarskich szkłem białym i kolorowym.** Wyrabiam okna kolorowe **deseniowe w olów oprawne i restauruję stare,** po cenach niskich. Należność może być spłacona ratami. Sz. interesantów proszę o zawiadomienie o rodzaju i ilości roboty. Odpowiedź udzielę odwrotną pocztą, lub przybędę osobiście dla porozumienia bez żadnej pretenzji. Adres: **Warszawa, Senatorska 19. Pracownia Szklarska KAROL FITZE.** 103-12-3

Dom Handlowy

**TSIŃ-LUN**

Zjednoczone  
Towarzystwo  
Kupców  
Klasyfikacyjnych.

WARSZAWA, Krakowskie-Przedmieście 61,  
Marszałkowska 117, Chłodna 12.  
ŁÓDŹ, Piotrkowska 17.

Telefonu Nr. 614.

40-52-32

Poleca

**HERBATĘ LĄDOWĄ,**

własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40 za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy: w Kjachcie, Irbieie, Irkutsku, Niżnym-Nowgorodzie, Moskwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie, Woroneżu, Mitawie, Ekaterynostawiu, Odessie i Kijowie.

**KROPLE I ELIKSIR AMERYKAŃSKIE  
OD BÓLU ZĘBÓW**  
**Hipolita Majewskiego.**

Łatwość użycia i natychmiastowy skutek, uczyniły **Krople amerykańskie** i **Eliksir** powszechnie znanymi; — środek ten zażywający europejskiej sławy i uznanej pożyteczności przy zupełnej nieszkodliwości, powinien się znajdować w każdym domu familijnym.

Cena pudełka kompletnego z 3-ma fiaskami rs. 1.25, z 2-ma fiaskami rs. 1. Flakony Eliksiru po 75 k. i 1.50 k. **Dostać można:** w Magazynach Warszawskiego Laboratorium Chemicznego: 1) róg Miodowej i Senatorskiej Nr. 1; 2) Krakowskie-Przedmieście Nr. 1; 3) róg Granicznej i Królewskiej; 4) Nalewki Nr. 31, oraz we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych Królestwa i Cesarstwa.

Biednym udziela się pomoc bezpłatnie.

63-10-10

Wystawa przemysłowo-roln, w r. 1885  
**DYPLOM UZNANIA.**

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU  
**MAGAZYN MEBLI**

**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

w Warszawie, **Tłomackie Nr. 6.**—były Hotel Wileński.

Pełca umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapiecerskie i dekoracyjne, podług największych żurnali. 94-13-7



FABRYKA ORGANÓW

**L. Blomberg i Syn**

Warszawa, Leszno 65.

Buduje organy wszelkich systemów począwszy od 800 rs.

71-26-26

ZAKŁAD 182-3-1

**ZEGARMISTRZOWSKI**

**Wacław Pajewski i S-ka**

w WARSZAWIE,  
ulica Czysza Nr 6,

poleca:

**ZEGARY I ZEGARKI GENEWSKIE,**  
Regulatory Frejburskie,

oraz

**PRZYJMUJE WSZELKIE REPERACYE**  
w zakres Zegarmistrzostwa wchodzące.  
Gwarancya dwuletnia.

Na korku powinien być stempel firmy.

# OSTRZEŻENIE.

Z powodu naśladowania  
 № № 106, 107 i 117,  
 moich win przez inne firmy, upraszam o zwrócenie uwagi i żądanie na etykietach i korkach firmy  
**M. I. Zouraboff.**

51-52-12

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

**FABRYKA I MAGAZYN**  
**WSZELKICH PRZYBORÓW do PODRÓŻY, KONNEJ JAZDY i POLOWANIA**  
**T. L. BREYMEYER**  
 Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia  
**POLECA**

|                                  |                    |                   |
|----------------------------------|--------------------|-------------------|
| Kufry.                           | Buty do bl. polow. | Torby Myśliwskie. |
| Walizy.                          | Czapki.            | Ladownic.         |
| Torby.                           | Kurtki skórzane.   | Mantelki.         |
| Sakwojałe.                       | Spodnie            | Szyblary, Bazy.   |
| Nesessery.                       | Plaszcze Gumowe.   | Nahajki.          |
| Kosze uzęzzone.                  | Pantofle.          | Obroże.           |
| Bulony do podróży.               | Sandalki.          | Pagliaresy.       |
| Flakony rozmaite.                | Kalosz.            | Portmonetki.      |
| Paski dla Dam, Męczyzn i Dzieci. | Koce Angielskie.   | Porty i tles.     |
| Wanny Gumowe.                    | Plasidy.           | Portagary.        |
|                                  | Troki.             | Woreczki.         |

**Biuro Kaucyonowane Nauczycielskie K. JAWORSKIEJ**

Krakowskie-Przedm. Nr. 7.

114 Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i hony 12-6

SKŁAD WIN  
 I. LIJEWSKI i S-ka.



SKŁAD WIN  
 I. LIJEWSKI i S-ka.

## Skład Win I. LIJEWSKI i S-ka

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kość. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedycya do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zalozeniem.

Cenniki gratis franco.

85-24-8

Poleca:

**WINA WĘGIERSKIE**, poczynszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze—odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

**WINA MSZALNE** skład wysęta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. Odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich i wskutek tego w smaku do Węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Sz. Kł. — jako wino mszalne krajowe w cenie 70 kop za but., 3,50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH, KONIAKOW I WIN LECZNICZYCH i poleca dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmocnienie sili — znane i uznane przez P.P. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

# DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu  
 naprzeciw pałacu Ehrenberga.

Załatwia

# ADAM PIĘDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi po 65 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

## Ziemiem i Miejskiem.

7) **Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań** papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obramem zamieszkania. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (123-47-5)

## Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 25 za 1 funt,  
 POLECA FIRMA

## „RIESE I PIOTROWSKI“

(właściciel Władysław Piotrowski)  
 W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.  
 Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

55-57-16

## FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA

# „MAKART“

w Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura  
 wykonywa

wszelkie roboty w zakres sztuki fotograficznej wchodzące,

• po cenach przystępnych. •

493-52-16

Treść numeru: Od Redakcyi. — Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków. przez ks. Karola Niedziałkowskiego. — Żyd judaizm i zżydzenie ludów chrześcijańskich. przez Kaw. Gougenot des Mousseaux. (d. e.) — Mozaika literacko-artystyczna. (d. e.) — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jerzyne — Judaica. Bleichröder. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Myśli ulotne. Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. **W odcinku:** Czarny Prokop. Powieść usnuta na tle życia opryszków karpacczych przez Józefa Rogosza.

Redaktor i Wydawca **Jan Jelciński**. Дозволено Цензурою. — Варшава 25 Февраля. 1892 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Swiat N-r. 61)